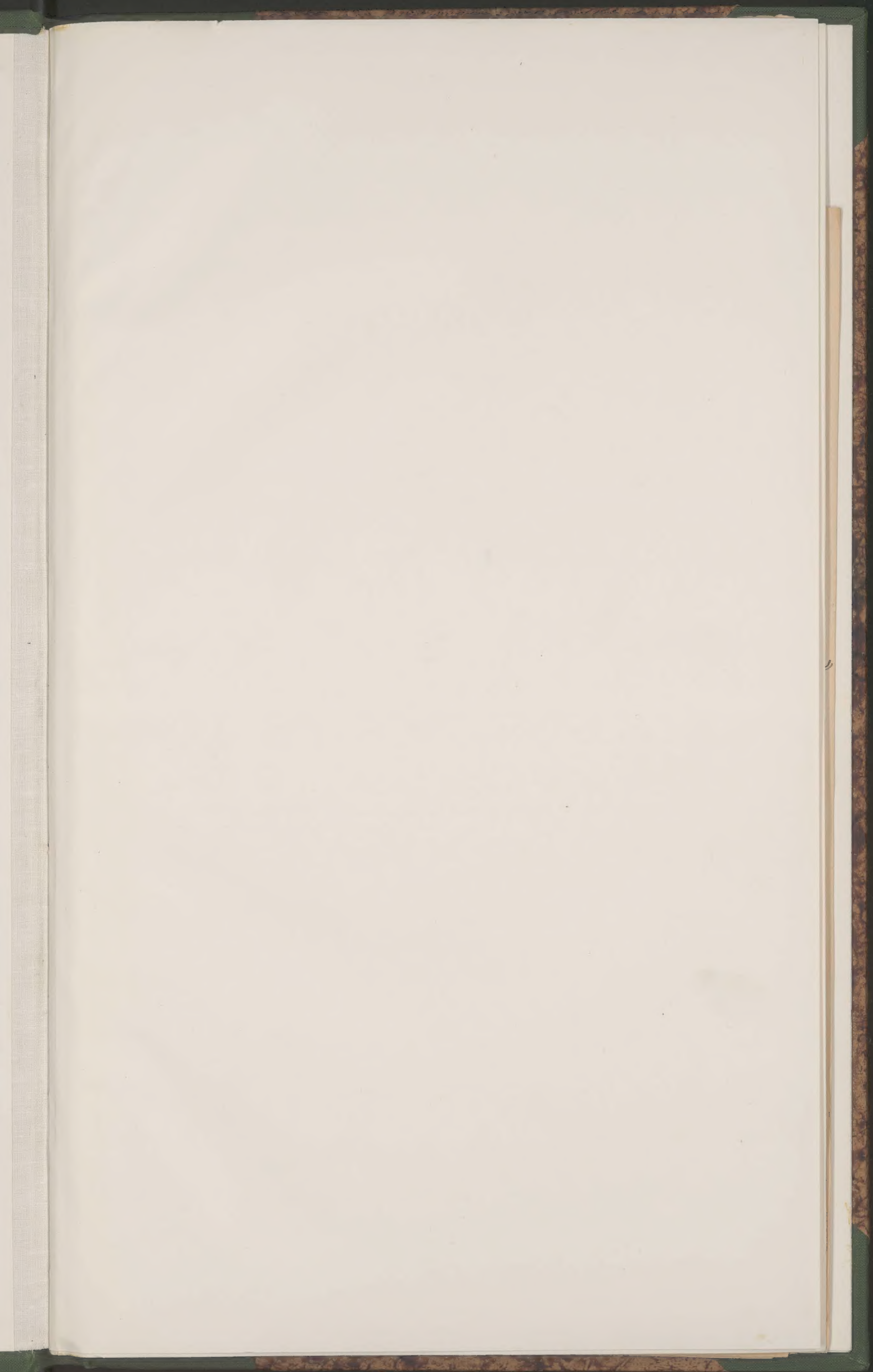
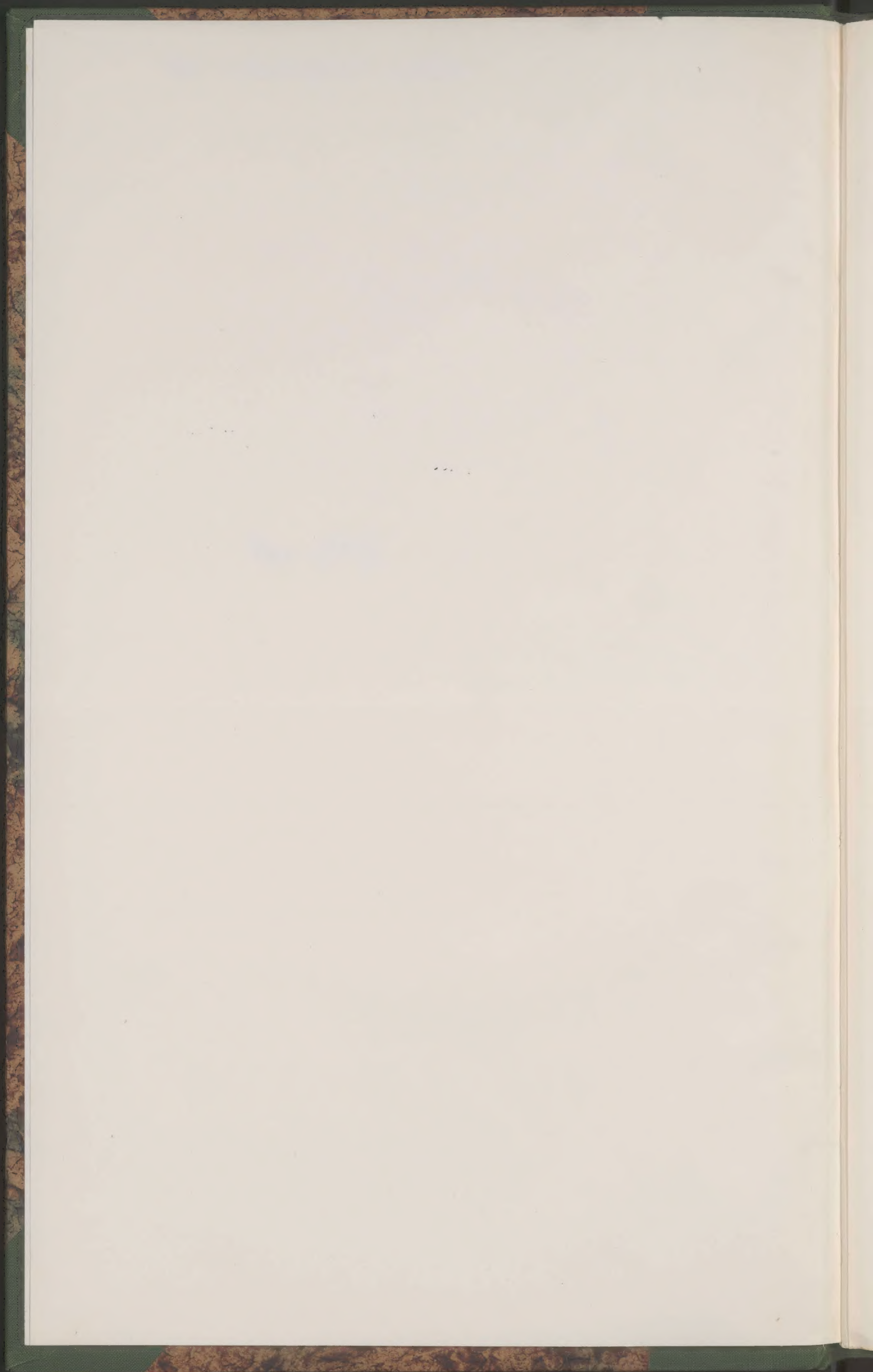


Opr. "Starodruk" 1969r.

Rps 7817.

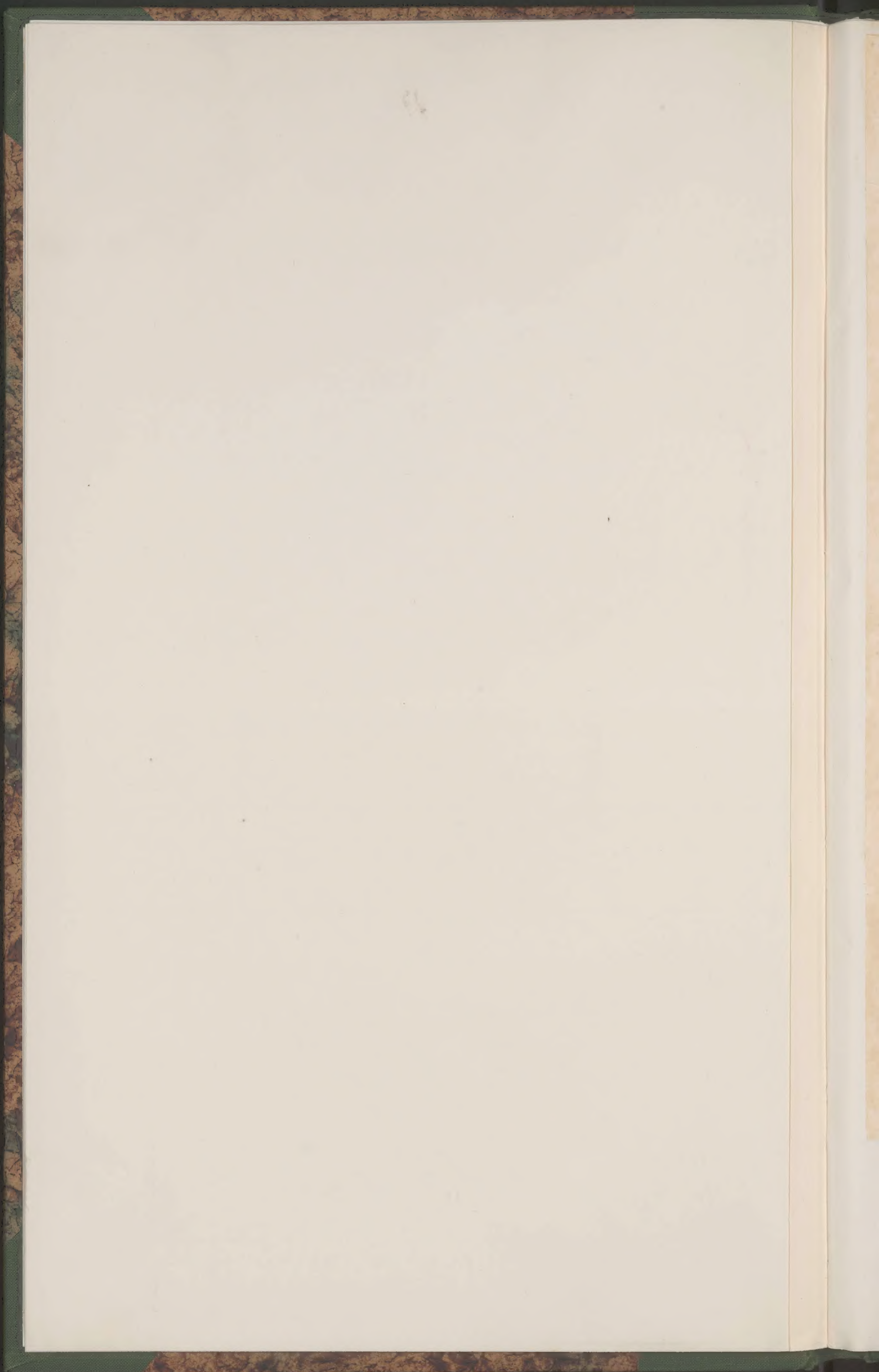












No

Dybowskiego Benedykt.

 Professor Uniw. ~~Warsz.~~
 Lwowskiego

List do Frydora Kopernickiego — Dziękuję za
 pamięć, przyjechał po mnie obserwacji napi-
 sał — 29. Czerwca — (b. r.)

Experiments of Chemistry
on the Nature of the Air

But it is not only the air that is
affected by the fire, but the
water also, which is converted
into steam, and rises up
into the air.

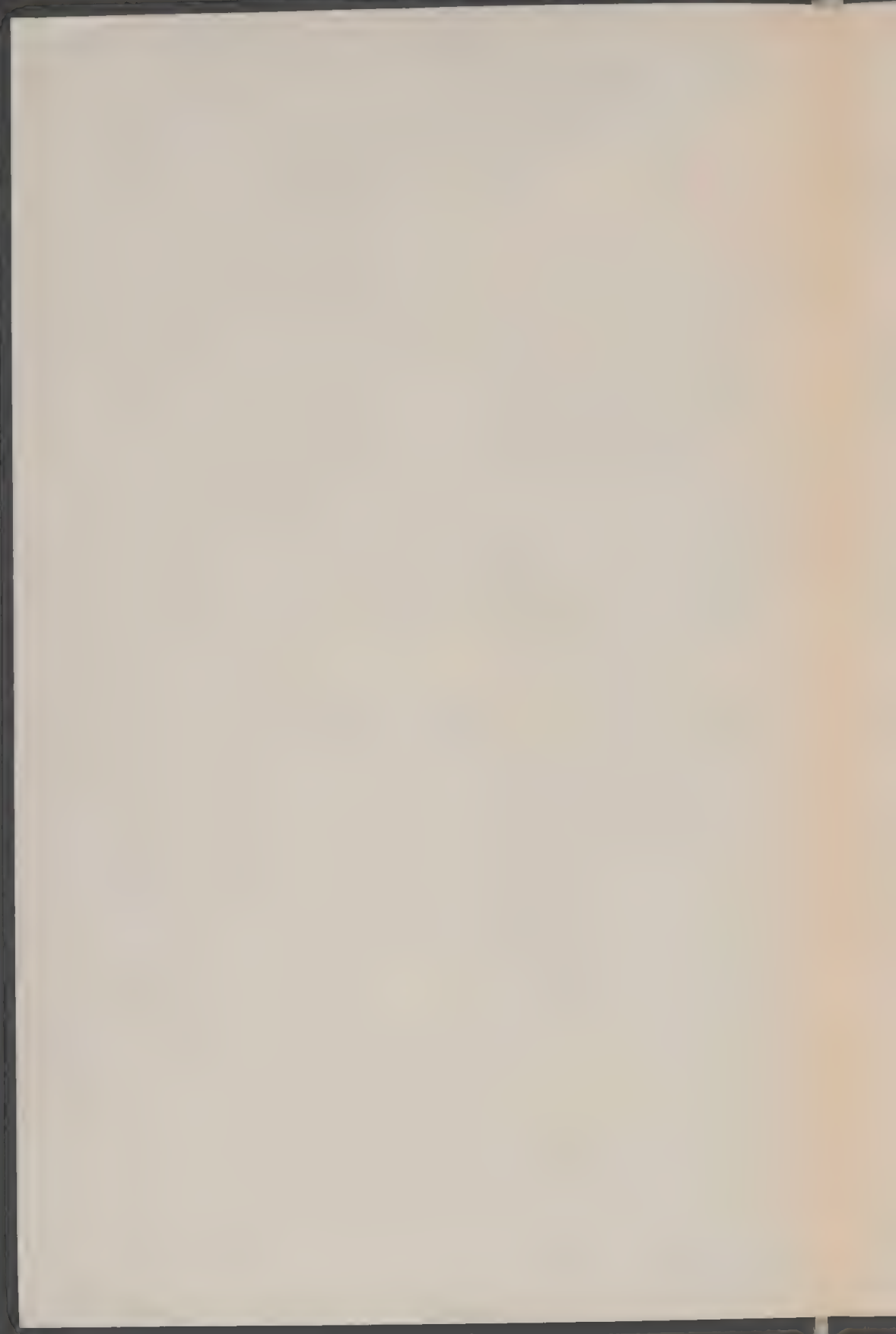
Odnosząc się do Twojej korespondencji kolęso odwołuję
 na niepodzielalności obywateli odpowiedzialności: nie mogą być powołani
 do odpowiedzialności, skoro nie mogą głosić w ostateczności
 własnej moralności; natomiast nie mogą być odpowiedzialni za
 porządek, który z podziału swego, do którego nie należy
 własne interesy

Dziękuję ci za wyrozumiałość i za wyrozumiałość
 Twoją, że któraś bogactwa będzie wystarczająca ci, nie
 potrzeba polecać ci, Twoją perspektywą i perspektywą

34
 11.

B. Lebowitz

Do Pani Władysław Koperskiej



Journal of the Rev. Mr. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

4 (16) Kwietnia 1882 roku. **MEODUMK** **POWSZECHNY**

Nr 16.

Warszawa, dnia 16 Kwietnia.

Rok 1882.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W WARSZAWIE: w Redakcyi oraz we wszystkich Księgarniach i Kanto-
rach pism peryodycznych — rocznie Rsr. 8, półrocznie Rsr. 4, kwartalnie Rsr. 2
miesięcznie kop. 67.

W CESARSTWIE I KRÓLESTWIE: z przesyłką pocztową rocznie Rsr. 12,
półrocznie Rsr. 6, kwartalnie Rsr. 3.

CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU KOP. 20.

OLEODRUK oryginalny, polskiego artysty,
otrzymują wszyscy prenumeratorowie bezpłatnie.

BIURO REDAKCYI I EKSPEDYCYA GŁÓWNA,
w Księgarni Maurycyego Orgelbranda,
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika

PRZEDPŁATA WYNOSI:

we LWOWIE: kwartalnie flor. 3 cent. 60, na prowincyi z przesyłką po-
cztową flor. 4 cent. 40.

Skład główny w księgarni F. H. Richtera

w KRAKOWIE: kwartalnie flor. 3 cent. 80, na prowincyi flor. 4
Sklad główny w księgarni D. E. Friedleina.

w POZNANIU: kwartalnie marek 6. Na prowincyi marek 7.
Sklad główny w księgarni N. Kamieńskiego i Spółki.

Treść: Dr. Benedykt Dybowski, przez W. Taczanowskiego. — Światne interesa,
opowiedziane przez Autora „Kłopotów Starego Komendanta.” (ciąg dalszy). — Korespon-
dencya z Krakowa — Korespondencya z Paryża. — Teatr, przez W. Bogusławskiego. —
Jeden ze szczeptów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieku, przez Dra Antoniego J.
— Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny. (ciąg dalszy). — Objasnie-
nia rycin. — Z Prowincyi. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. —

Teatr i sztuki piękne. — Podróże i etnografia. — Wynalazki i odkrycia. — Statystyka. —
Różne.) — Sprostowanie. — Zadanie szachowe Nr 161. — Rebus Nr. 41. — Rozwiązanie zada-
nia konikowego Nr. 100. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryolny: Dr. Benedykt Dybowski. —
Mieszkanie niewiast w domu starorzymskim. Z obrazu R. Boulanger'a. — Smigus. Rysował
Andriolli. — Wystawa w Buenos-Aires 1882 r. — Dodatek: Henryka Temple, przez Benia-
mina Dizraeliego (lorda Beaconsfield'a). Przekład Józefa Prackiego. (ark. 6).



DR. BENEDYKT DYBOWSKI.

Dr. Benedykt Dybowski.

Traf zrządził, że gdy Nordenskiöld po przejściu cieśniny Behringa zawinął do wysp Komandorskich, zastał u wyspy Behringa okręt stojący na kotwicy; na okręcie tym znajdował się Dybowski. Gdy głośny ów szwedzki podróżnik u kresu swjej podróży przybył do Kairu, obecni tam Europejczycy powitali go przyjęciem gościnnym, w którym uczestniczył profesor Waga. Nordenskiöld opowiedział spotkanie wyżej wymienione i wyraził się publicznie, że „Dybowski zaszczyt swemu krajowi przynosi.“ (*)

W tém wyrażeniu nie ma żadnej przesady, tak samo jak jęj niebędzie w mojem opowiadaniu, a kilka myśli wypowiedzianych przez Dybowskiego w różnych okolicznościach jego działalności, które tu dosłownie przytoczę, najlepiej odmalują charakter i intencje tego niepospolitego podróżnika i przyrodnika.

Benedykt Dybowski urodził się w roku 1834 w Adamczynie w Gubernii Mińskiej. Z domu rodzicielskiego wyniósł zasady, według których dotąd się kieruje. Od roku 1846 pobierał średnie wychowanie w Gimnazjum Mińskim, wspólnie z Konstantym Jelskim, nieprzeczuwając zapewne wówczas, że obaj równocześnie na bardzo odległych od siebie krańcach starego i nowego świata podobne badania przeprowadzać mieli, i obaj zasilać razem tenże sam zakład naukowy i wyrabiać mu poważne w nauce stanowisko.

W roku 1853 wstąpił do Uniwersytetu Dorpackiego na wydział medyczny, bez zamiaru kształcenia się na lekarza praktycznego, lecz raczej dla wyrobienia się na gruntownego przyrodnika, do czego miał wrodzony pociąg. Obrał więc Zoologię, i studiował ten przedmiot pod przewodnictwem profesorów Grube i Assmusa. Okoliczność jednak zrządziła, że niemógł w tym Uniwersytecie ukończyć swych nauk; wzięwszy bowiem udział, jako lekarz, w pojedynku jednego ze swych kolegów, zmuszony był opuścić Dorpat i przenieść się do Wrocławia, gdzie go poprzedził profesor Grube, wielce mu życzliwy przewodnik. Po ukończeniu tam studiów doktoryzował się w Berlinie i napisał rozprawę zoologiczną o Partenogenezie owadów Pszczółowatych. Otrzymał tam stopień Doktora Medycyny nie wystarczając w kraju, udał się więc do Dorpatu dla odbycia na nowo doktoryzacji.

W przejeździe przez Warszawę zabraliśmy z sobą znajomość, i zawiązała się między nami przyjaźń, którą tylko deska grobowa przerwać może.

W Dorpacie obrał do rozprawy przedmiot także zoologiczny, a mianowicie z Ichtyologii, którą to specjalność ciągle już uprawia. Przeprowadzwszy w tym celu szereg badań w wodach Infant i Kurlandyi napisał obszerną rozprawę pod tytułem „Versuch einer Monographie der Cyprinoiden Livlands“ Dorpat 1862 r., mającą znaczenie po-

(*) Ważne jego prace zoologiczne należy zaliczyć do najlepszych nabytków naukowych z ostatniego dziesiętka lat, o płodach naturalnych Syberji. Badania jego tyczyły się głównie Bajkału. Dybowski pragnąc rozciągnąć je do Kameczatki przyjął dobrowolnie posadę lekarza w Petropawłowsku. Nauka oczekuje przeto wielu korzyści z jego badań, podjętych w tych okolicach północy bardzo interesujących a najmniej znanych (Lettres de A. E. Nordenskiöld pendant la découverte du passage N-E du Pole Nord — Paris, 1880.—Lettre 3-e p. 274).

ważnej i sumiennie obrobionej pracy, na mocy której przyznano mu stopień Doktora Medycyny.

Po otworzeniu Szkoły Głównej w Warszawie powołany został na profesora adjunkta Zoologii. Przyjawszy tą posadę zwierzył mi się od razu, że zamysła dwa lata tylko zajmować to stanowisko, głównym zaś jego zamiarem było wówczas udanie się na lat kilka na Madagaskar, dla badania fauny tego ciekawego i oryginalnego kraju. I tu okoliczności inaczej rozrządziły, nie Madagaskar, lecz ostatnie krańce wschodnio-północne ładu azjatyckiego były dlań przeznaczone.

W Szkole Głównej Warszawskiej wykładał do Lutego 1864 r. Przez krótki ten przeciąg czasu oddawał się wykładowi z wielkiem zamiłowaniem i talentem, i zostawił pamięć pomiędzy ówczesnymi uczniami gorliwego, wysoko wykształconego, sympatycznego i młodzież serdecznie miłującego przewodnika.

Przewidując daleką podróż na wschód, nie ulękł się krytyczności swego położenia, lecz owszem zawczasu obmyślił jak tam czas zużyć korzystnie dla nauki, a przybywszy do Daurji głęboką swą nauką, poświęceniem dla niej, stanowczością charakteru i przymiotami serca wyrobił sobie przychylną władzę i możność zajęcia się ulubionemi badaniami naukowemi, między zaś kolegami zjednał sobie ogólną sympatyę i gotowość do wszelkiej możliwej z ich strony pomocy.

Spotkawszy się tam z dwoma towarzyszami w tymże samym przedmiocie zamiłowanymi, połączył się z nimi dla wspólnego prowadzenia poszukiwań Zoologicznych. Jeden z nich Wiktor Godlewski, z powołania agronom, lecz przytem doskonały myśliwy, pełen energii, zamiłowany zbieracz i mający ten przymiot, że wszystko co przedsięwzięte wykonywa z całą precyzją i sumiennością. Drugi Alfons Parvex, umiejący urządzać skórki dla celów gabinetowych, mający dosyć wprawy i doświadczenia kolektorskiego, a przytem zamiłowany myśliwy, byli dla Dybowskiego towarzyszami doskonale dobranymi.

Pierwszem stanowiskiem do badań był Darasun w Daurji na wschodnim stoku gór Jabłonnych, położony w okolicy pod wszelkimi względami doskonale uposażonej i urozmaiconej: są tam lasy górskie, w bliskości rzeki Onon i Ingoda, jeziora i stepowa miejscowość. Zbierano tam w latach 1866 i 1867.

W następnym roku zaszła duża zmiana; Parvex zmuszony był wrócić do Europy; Dybowski z pozostałym mu towarzyszem opuścić kraj Zabajkałski, wybrał więc Kułtuk położony na południowym krańcu Bajkału. W tej miejscowości zostawali lat trzy, i czas ten zużytkowali na najważniejsze i najciekawsze poszukiwania, prócz bowiem eksplorowania zwierząt łądowych badano dno tego olbrzymiego jeziora. Zima była do tego celu porą najkorzystniejszą; rąbano przerebłę w lodzie i zapuszczano na noc sondy z wieniorkami opatrzonemi w rozmaite przynęty. Dawało to bardzo obfity połów, a przytem równocześnie mierzono głębokość jeziora na kilku wytkniętych liniach. Ponieważ miejscowości te oddalone były od brzegu, trzeba było na kilka tygodni zamieszkać na lodzie, w najostrejszej porze, w namiocie na saniach na ten cel urządzonym i ogrzewanym, i posuwać siedzibę coraz dalej w miarę postępu roboty. Również korzystne rezultaty dawały ekskursje letnie w miejscach gdzie można było wydobywać żelaznemi szczypcami kamienie i pnie drzewne leżące na dnie, jako też za pomocą dragowania. Plony przewyższyły wszelkie oczekiwania i sownie opłaciły trudy

i koszta na ten cel zużyte. Znalezione tam niesłychaną liczbę form raczków z działu Gammariidów i muszli nadzwyczaj ciekawych. Fakt ten zbija dawniejszą opinię o ubóstwie tego jeziora w zwierzęta bezkręgowce, i dziwna rzecz, że Georgi, który pierwszy tę opinię wygłosił, nie zwrócił uwagi na obfitość w Bajkałe ryb łososiowatych, żywiących się prawie wyłącznie tej kategorii tworami. Niema dotąd na świecie żadnej innej miejscowości podobnie w Gammarusy bogatej.

Od czasów Pallasa znana jest osobliwa rybka Eleorhous baicalensis, w wielkich ilościach na brzegi wyrzucana podczas burzy, zaraz po stopieniu lodów, w które wmarza w czasie zimy. Nigdy zaś niewidziano żywych, nieznano miejsc gdzie się trzyma w zwykłych okolicznościach, sposobu rozmnażania i samca. Dybowski znalazł żywe samice i przekonał się na nich, że są żyworoodne; okazał samicy fakt ten stwierdzający znajduje się w Gabinetcie Warszawskim; samca nieudało mu się odszukać.

Łądowe poszukiwania w tej okolicy doprowadziły do ważnych także rezultatów. Zwiedzono parę razy górę Chamardaban, lecz śniegi głębokie zalegające lasy tamtejsze w porze lęgowej ptaków niepozwoiliły odszukać wszystkiego czego się spodziewano. Odbyto także dalszą ztamtąd wycieczkę w góry Sajańskie za Tunke, lecz czas za krótki nie pozwolił wyciągnąć wielu korzyści.

W ciągu tego peryodu Dybowski odbył podróż po Amurze i Ussuri i dotarł do brzegów Japonii, towarzysząc wyprawie admirałkiej, w charakterze lekarza. Szybkość w tej podróży niepozwoiliła Dybowskiemu zająć się badaniami na seryo, ale przyniosła tę korzyść, że poznał drogę i okoliczności miejscowe okolicy, którą miał badać w przyszłości. Badania na Bajkałe prowadził przez ten czas Godlewski.

W roku 1870 puścili się znowu nasi eksploratorowie za Bajkał, przybrawszy za towarzysza Michała Jankowskiego, późniejszego eksploratora wysypki Askoldu i pobrzeży morza japońskiego. Zatrzymali się dla poszukiwań w okolicach Akszy nad Ononem, a następnie przez dłuższy czas w Starym Curuchajtu nad Argunią. Latem roku 1872 wyruszyli we trzech w dalszą drogę na Amur w umyślnie zbudowanej łodzi, aby korzystać po drodze, zatrzymując się i polować w stosownych miejscach, z zamiarem dojechania do ujścia Ussuri na czas jesienno-przeletu ptastwa wędrownego. W drodze tej jednak doznali ciężkiego zawodu, w skutek bowiem niezwyklej suszy woda tak dalece opadła na Arguni, że co krok natrafiano na wielkie przeszkody; w wielu miejscach musiano ciągnąć łódź po mieliźnie, lub kopać rowy w piasku dla pogłębienia łożyska. Nic nie skorzystawszy stracili wiele czasu i spóźnili się na przelet jesienny. — Jesień, zimę i wiosnę roku 1873 i 74 spędzili u ujścia Ussuri do Amuru, gdzie otrzymali korzystne rezultaty. Latem udali się po rzece Ussuri na południe z zamiarem przybycia do południowej Mandżurji na przelet jesienny, aby powetować zawód przeszłoroczny. Lecz i tym razem los stanął na przeszkodzie, trafiono bowiem na wielkie wylewy wód okolicznych, i podróżnicy nasi znaleźli się na małej przestrzeni pustego stepu nad jeziorem Chanką okrażeni wodą, gdzie przez kilka tygodni w zupełnej bezczynności zostawać musieli.

Następne poszukiwania na pobrażach Mandżurji odbyły w ciągu zimy, wiosny i lata 1875 r. wydały bardzo obfite plony, tak z ptactwa i zwierząt łądowych, jako też tworów morskich przy brzegach wydobywanych.

Nr. 16 Rok 1882.

Wróciwszy ztamtąd w roku 1876 do Irkucka Dybowski z Godlewskim udał się znowuż na zimę do Kultuka, aby raz jeszcze łowić Gammarusy na dnie Bajkału i w Angarze, na przestrzeni między Irkuckiem i jeziorem. Rezultata były świetne, zdobyto prawie drugie tyle co przedtém nowych gatunków i nabrano znaczną liczbę dawniejszych, które poprzednio w małej ilości posiadano. Z wiosny puścili się jeszcze we dwóch łodzią na wschodni brzeg jeziora dla zwiedzenia okolicy wiele obiecującej. Zadanie to jednak było nad siły, po przebyciu wielu trudów i przeciwności, i stracie czasu musiano z niezem powrócić.

(D. n.)

księdze. Wszystko to dało sobie rendez-vous w Krakowie, aby się bądź co bądź bawić i to nadawało miastu pozór ruchu. Powozy z herbami uwijały się po ulicach, a kogo nie stać było na własny powóz, ten pakował na kozioł fiakerski wygalonowanego lokaja, aby nim choć trochę udekorować ordynarną dryndę i nadać jój arystokratyczny wygląd.— Była to zabawa w wielkie państwo, a do urozmaicenia téj zabawy nie mało przyczynił się przyjazd pani Modrzejewskiej.

Swoją drogą, cała zamożniejsza i inteligentniejsza część publiczności krakowskiej śpieszyła, pomimo zdwojonych cen, na przedstawienia téj znakomitej artystki i zachwycała się jój grą; ale sfery tak zwane arystokratyczne, uzurpowały sobie

Dr. Benedykt Dybowski.

(Dokończenie).

W roku 1877 Dybowski z Godlewskim wrócili do kraju. Dybowski jednak miał stanowcze postanowienie udania się jeszcze raz na Sybir, dla dopełnienia swych poszukiwań i zaraz po przybyciu kroki ku temu poczynił. Rodzina i przyjaciele używali wszelkiego nacisku dla utrzymania go w kraju. On ze swjej strony wszystko uczynił aby się zasłonić od zarzutu, że się dobrowolnie puszcza na życie tułaczę.

Otrzymałszy posadę lekarza okręgowego Kamczatki wyjechał z Warszawy 31 Grudnia 1878 r., wzięwszy do pomocy w charakterze strzelca i preparatora Jana Kalinowskiego, dziesiętnastoletniego chłopca, syna kolonisty z pod Okuniewa, który godnie się wywiązuje z zaufania jakie w nim Dybowski położył. Wyjeżdżającego w tak daleką i prawdziwie pożyteczną podróż, pożegnało zaledwie kilku bliższych przyjaciół i kolegów, prócz nich nikt nie wiedział o wyprawie, która niezawodnie niemała dla nauki sprowadzi korzyści.

Z Irkucka puścił się przez Amur i Władowostok, zatrzymawszy się przez kilka tygodni w Strietinsku dla porobienia zbiorów. Tam trafem uniknął katastrofy. Hotel w którym nie znalazł pomieszczenia spał się tej samej nocy; byłby więc stracił niechybnie wszystkie bagaże i przyrządy mające mu służyć na cały czas wyprawy kamczackiej.

W Petropawłowsku stanął dnia 5 Lipca 1879 roku, i zaraz rozpoczął z całą energią i sumiennością podwójne swoje zadanie, to jest obowiązkowe lekarskie, a zarazem zbadania przyczyn tragicznego wygasania ludności rasy miejscowej, i — osobiste, naturalistyczne.

Czynność lekarska jest tam bardzo uciążliwa, gdy się ją z podobną sumiennością jak Dybowski sprawuje, rozciąga się bowiem na całą Kamczatkę i wyspy Komandorskie. Trzeba więc często odbywać dalekie podróże, przy tak trudnych jak tam komunikacjach. Zimą podróżuje się psami na saniach, latem łodzią po rzekach lub konno bez drogi. Wyspy Komandorskie są od Petropawłowska o 260 mil morskich odległe. Dybowski gdzie tylko przybędzie załatwia najprzód interesa lekarskie, a w wolnych tylko chwilach oddaje się poszukiwaniom.

Trudności i niebezpieczeństwa takiego położenia są niemałe. Dwa lata temu, gdy w mieszkaniu znajdowała się już znaczna liczba nagromadzonych przedmiotów naturalnych, wynikł pożar i spaliła się część zbiorów. Donosząc o tem Dybowski zakończył następującą uwagę: „Cieszę się z tego, że moja natura, szczęśliwie przez okoliczności wyrobiona, nieraża się niepowodzeniem, lecz owszem w niem znajduje bodziec do większej jeszcze energii.“

Latem roku 1881 Dybowski objechał w koło Kamczatkę konno, we czterech ludzi. Dotąd nikt tego nie próbował, mniemano nawet, że jest niemożliwym odbycie tej drogi na tychże samych koniach, ale czegoż, jak się wyraził Dybowski, silna wola dokonać nie zdoła. Cała ta droga wynosi 2600 wiorst, a ze zboczeniami dochodzi do okrągłej cyfry 3000. Podróż ta bez drogi, po lasach, górach, bagnach, z przeprawami przez rzeki o grzęzkich brzegach, przedstawiała przeszkody

niepodobne na pozór do pokonania. Wszystko to zwalczone i szczęśliwie na czas wrócono do Petropawłowska. Dybowski złamał tylko zebro a Kalinowski mocno nogę skaleczył. Zgromadzone podczas tej podróży zbiory zostawiono po wsiach u starostów, a w zimie dopiero miały być do Petropawłowska odstawione.

Zbiory dotąd dostawione do Gabinetu Warszawskiego z Kamczatki i wysp Komandorskich są liczne i bardzo ważne. Inne transporta są jeszcze w drodze lub na miejscu.

Wszystkie podróże i poszukiwania Dybowskiego odbyte były o własnych siłach, sprzedaż dubletów stanowiła główny na to fundusz. Gabinet Warszawski otrzymał reprezentacyjną faunę Sybiru wschodniego i Kamczatki, najkompletniejszą jaką gdzie istnieć może. Zakład ten bardzo małemi środkami uposażony wydał na to nadzwyczaj mało i można powiedzieć, że darmo przyszedł do tak bogatych kolekcji. Dybowski szczególną przywiązywał wagę przez cały czas swjej działalności do tego, aby ten zakład posiadał wszystkie typy jego poszukiwań. W jednym z listów ostatnich powiada: „Mam do ciebie prośbę następującą, abyś wszystkie gatunki ptaków i innych zwierząt, choćby najpospolitsze, kazał wypchać dla Gabinetu Warszawskiego i zachować je tam, jako pochodzące z ostatniego krańca północno-wschodniego starego lądu. Gdyby zaś to miało być niemożliwe do pomieszczenia w szafach, dobierz stosowną pakę i zachowaj je troskliwie w skórkach.“ Takie są i były zawsze intencje dla naszego zbioru, w listach dawniejszych też same upominania się powtarzały.

Działalność Dybowskiego w Kamczatce niegraniczyła się na dwóch głównych jego zadaniach, zapragnął on mocno wpłynąć na polepszenie ekonomicznych stosunków tamtejszych, i w tym celu porobił niektóre kroki, z kosztami nawet połączone, jako to: sprowadza własnym kosztem nasiona roślin, których wprowadzenie uważa za pożyteczne dla kraju, i podaje do władz sprawozdania dotyczące się polepszenia bytu mieszkańców. Między temi ważny jest jego memoriał podany do gubernatora, w celu wprowadzenia specjalnej ustawy łowieckiej. Sobole i inne zwierzęta dające futra stanowią ważny artykuł bogactwa Kamczatki, lecz w skutek nieporządnego polowania zwierzyna ta staje się coraz rzadszą i według wyrachowania Dybowskiego za jakie lat 20 sobole zupełnie zaginą, albo co najmniej staną się rzadkością. Dla zaradzenia temu proponuje szereg ograniczeń, których wprowadzenie i dopilnowanie zapewni utrzymanie się zwierza, a przeto bogactwa krajowego. Przyszłość pokaże, czy środki te będą wprowadzone i czy skutek pożądany odniosą.

Obecnie Dybowski został powołany na katedrę Zoologii w Uniwersytecie Lwowskim, po zmarłym profesorze Syrskim. Drugi to już raz dostaje on zaproszenie na tę posadę, i życzy by należało aby tym razem do przyjęcia nie było żadnej przeszkody.

Przez cały czas tego pracowitego zawodu Dybowski niemało prac swoich drukiem ogłosił i tak: Wydał ważną pracę o bajkalskich Gammarusach pod tytułem:

Beiträge zur näheren Kenntniss der in dem Baikal-See vorkommenden niederen Krebse aus der Gruppe der Gammariden. Wydana przez Towarzystwo Entomologiczne Petersburskie, in 4-o, z trzema tablicami kolorowanymi i jedenastu czarnymi, 1874 r. Dzieło to pisane było w Kułtuku, tamże rysowane tablice przez Zienkiewicza i Wrońskiego z żywych okazów.

Vorläufige Mittheilungen u. d. Fischfauna des Ononflus.

ses und der Ingoda in Transbaikalien 1869. Verhandl. K. K. Zool. Botanisch. Gesellschaft in Wien.

Ueber Kenntniss der Fischfauna des Amurgebietes 1872. Verhandl. K. K. Zool. botan. Gesell. in Wien.

Batrage zur Naturgeschichte des Comephorus baicalensis.

Ryby systemu wód Amuru. Drukowane po rosyjsku w Izwiestiach Sybirskiego oddziału Towarzystwa Geograficznego. Irkuck, tom VIII.

Ryby wód jeziora Bajkału. Drukowane tamże tom VIII. Materyały Zoogeograficzne wschodniej Syberyi. Drukowane po rosyjsku w Izwiestiach Oddz. Syb. Tow. Geogr. Tom. III, 1872.

Beitrag zur Kenntniss der Wassermolche Sibiriens, 1870. Verhandl. K. K. Zool. botanisch. Gesell. in Wien.

Beiträge zur Kenntniss der Phoca baicalensis n. sp. Archiv, 1875.

Verzeichnis der Vögel v. Geb. Darasud in Daurien beobachtet. Journal für Ornithologie 1868.

Beobachtungen über der Pyrrhula Arten in Ostsibirien 1874.

Badania południowo zachodniego brzegu Bajkału. Drukowane w Izwiestiach Tow. Geogr. Oddz. Sybirskiego. Tom I.

Wiadomość o pomiarach głębokości wód Bajkału dokonanych w roku 1871 z rysunkami narzędzi do tego celu użytych. Drukowane po rosyjsku w Izwiestiach Sybir. Oddz. Tow. Geogr. Tom II. 1871.

Wiadomości o rezultatach mierzenia głębokości wód Bajkału; osiągniętych w ciągu lat 1876 i 77. Drukowane po rosyjsku w Izwiestiach.

O tygrysie Ussuryjskim. Przyroda i Przemysł z roku 1876.

O linianiu dziobów ptaków z rodziny Mormonów. Wiadomości z nauk Przyrodzonych za rok 1882.

Beitrag zur Kenntniss der Phyllopoden. Wiegmanns Archiv. 1860.

Einiges über die bathometrischen Arbeiten am Baikalsee. Dorpat 1878.

Materyały dostarczone przez Dybowskiego z Sybiru wschodniego obrabiali i inni specjaliści. i tak:

Doktor Władysław Dybowski opracował gąbki i mięczaki bajkalskie, i ogłosił je pod następującymi tytułami: Studien über die Spongien des Russischen Reiches mit besonderer Berücksichtigung der Spongien Fauna des Baikal See.—Petersburg 1880.

Baikal Molusken Fauna z Atlasem.

Profesor Grube ogłaszał opisy nowych Annelidów bajkalskich.

Czerski, konserwator Zbiorów Tow. Geogr. w Irkucku ogłosił w pamiętnikach tegoż Towarzystwa kilka prac z materyałów Dybowskiego.

Taczanowski seryę artykułów ornitologicznych w Journal für Ornithologie, i nakoniec „Revue critique de la faune Ornithologique de la Sibirie orientale.“ Drukowany w Bulletin de la Société Zoologique de France za rok 1876 i 77.

W. Taczanowski.

ŚWIETNE INTERESA.

OPOWIEDZIANE

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta.“

(Ciąg dalszy).

Na dworze, a jednocześnie i w umyśle Alfreda mrok zapadał. O oglądaniu majątku naturalnie dziś nie było mowy, więc tymczasowo zaproponowała gospodyni zwiedzenie pałacu. Kazio niósł świecę naprzód, obie panie postępowały za nim, a panowie całując się i ściskając co chwila, stanowią straż tylną, nieszczędząc sobie różnych, czasami trochę dwuznacznych dowcipów. A po-



11-22 Kwiecma 1882 roku.

N^o 17.

Warszawa, dnia 22 Kwiecma.

Rok 1882.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W WARSZAWIE: w Redakcyi oraz we wszystkich Księgarniach i Kanto-
rach pism peryodycznych — rocznie Rsr 8, półrocznie Rsr 4, kwartalnie Rsr 2
miesięcznie kop. 67.

W CESARSTWIE I KRÓLESTWIE: z przesyłką pocztową rocznie Rsr. 12
półrocznie Rsr. 6, kwartalnie Rsr. 3

CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU KOP 20.

OLEODRUK oryginalny, polskiego artysty,
otrzymują wszyscy prenumeratorowie bezpłatnie.

BIURO REDAKCYI I EKSPEDYCYA GŁÓWNA,
w Księgarni Maurycego Orgelbranda,
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika

PRZEDPŁATA WYNOSI:

we LWOWIE: kwartalnie flor. 3 cent. 60, na prowincyi z przesyłką po-
cztową flor. 4 cent. 40.

Skład główny w księgarni F. H. Richtera

w KRAKOWIE: kwartalnie flor 3 cent. 30, na prowincyi flor. 4
Skład główny w księgarni D. E. Friedleina.

w POZNANIU: kwartalnie marek 6. Na prowincyi marek 7.
Skład główny w księgarni N. Kamlenskigo i Spółki.



WILLA J. I KRASZEWSKIEGO W DREŻNIE. Rysował B. Kraszewski. (Ob. str. 269).

Pionier polski na krańcu świata.

Nie wszystkie zarządca cenzalnikom wiadomo, że młody naukowiec dr. Benedykt Dybowski namiar ma na Kamczatkę.

Przez półtora roku przedtem krążąc po krainach, posławszy lekarza powiatowego, aby tylko osiągnął miłośnika przyrody i jego zamiar dotrzeć do krajów.

Tam kamczatkę wraz z wyspami po szerokim oceanie rozproszonymi, przesiedlając stamtąd mogąc się poruszać, co do wód, z jednym z państw europejskich — oto jest kraj, do którego ma się udać Dybowski dla zbioru i badawczych lub celem przedsięwzięcia środków przeciwko epidemii. Morze, rzeki, bagniska, bezdroża lasne skały i przepaści — oto kraj, do którego ma się udać Dybowski dla zbioru i badawczych lub celem przedsięwzięcia środków przeciwko epidemii. Morze, rzeki, bagniska, bezdroża lasne skały i przepaści — oto kraj, do którego ma się udać Dybowski dla zbioru i badawczych lub celem przedsięwzięcia środków przeciwko epidemii.

Ody wyjadł na półwyspie i wypach nie przedstawiają, ale radzący za niego, Dybowski zamiast odpoczywać wyprawia się na *specjalne* wycieczki. Są to już wyprawy czysto naukowe, na których zupełnie czyni on i kierownictwem i obrat rozporządza, a z tego powodu ma możność zebrania materiału, potrzebującego od zbierzanego podczas podróży obywateli. Nie odmawia też na stanowiskach odosobnionych: szuka materiału naukowego, uprządkować, opracować i wysłać do Akademii petersburskiej lub do gabinetu zoologicznego w Warszawie. Ten ostatni wiele już zawdzięcza poczuciu obowiązków obywatelskich i bezinteresowności Dybowskiego.

Na tych pustych brzegach oceanu Smak o niego Dybowski jest zupełnie prawie odcięty od reszty świata. Od Warszawy oddziela go przestrzeń przynajmniej 14 tysięcy wiorst czyli 2 tysięcy mil. I tak od nas wysłany idzie doń około pół roku, zimą przez Jakuck i Orbuck, latem przez Neroczinsk i Władywostok. Jeszcze dłuższą drogą, odława list posłany przez Amerykę. Dostawia do San Francisco, zostaje zabrany przez okręty wojenne, wary do Japonji lub wyprawiając się na półwielorybowi: zwykle dostawiają one korespondencję do Władywostoku, a ztąd do kilku tygodni staję wielorybów wiozą ją do głównego miasta Kamczatki, do Petropawłowska.

Jedną z tych dróg nadeszło niedawno do kustosza gabinetu zoologicznego Wł. Taczanowskiego pismo datowane dnia 10 sierpnia r. bieżącego. Tak wszystkie listy Dybowskiego do raczonego adresata, ma i ten charakter czysto prywatny. Mamy go dla tego pominąć milczeniem.

Czyż wolno Dybowskiemu zanębiać się w graniach prywatnej korespondencji, jeżeli listy jego i czyny cały ogół obchodzą? Czyż wolno Taczanowskiemu listy uczzonego trzymać w tajemnicy? Czasopismo *Wschód* z zupełną słusznością odpowiedziało sobie przecząco na podobne pytania i jeźli to zawdzięczamy wydobyć z ukrycia kilku wiadomości o naszym pionierze na wybrzeżach oceanu Wielkiego. Tembardziej korzystamy ze szlachetnej niedyskrecji *Wschodu*. W list ten przedstawia czytelnikom Dybowskiego, jako obywatela i człowieka.

Czy wiecie o czem myśli on na krańcu świata, wśród trudów urzędu, między od pracy naukowej, i wśród badań które go od swa odrywają? Czy wiecie co jest obecnie jego najgorętszym pragnieniem? Oto marzy o tem, żeby zdobyć znaczną stosunkowo sumę na budowę pomnika Mickiewicza!

Każdy pojmie, iż Dybowski spełniłby w zupeł-

nie swój obowiązek, gdyby ze stron tak dalekich przysłał grona wdowi, propozycje, by do swych żądach. Ale on chce nie tylko okazać, że chce (człowiek) skłócić, przysłać się do posunięcia na przed sprawę pomnika Adama. Na to zaś ma jedyny środek: zachęca jakiegoś radcę przyrodniczego, która mała z kamczatką w Petersburgu lub za granicą spłodzić.

Jednym z najbardziej poszukiwanych przez naukę naukowców przedmiotów są kłopoty zaginionego od dawna zwierzęcia morskiego *Ischnura stellata*, żyjącego na wyspie Herdinga. Dybowski już je raz znalazł i wysłał do Europy. Teraz więc wyprysną na nowe poszukiwania swojego preparatora Kallnowskiego i dojdzie z jedyną nadzieją wynosić kilka sztuk z kilku tysięcy ryb, przesłując do pomnika wielkiego poety.

Czy się uda ten projekt, powiada Dybowski, czy zdolna wrócić na ziemię (czyli wycieczki na polodową stronę Kamczatki) aby mógł je znowu ten ostatni wyprawy Kallnowskiego ostatnim przedstawieniem czy być miłośnik środków na kupno kłopotów i czy kapitał państwa ku redzie to warte było zabierać na wyprawy — to przyszłość pokaze; więcej w moją szczególną gwiazdę i według recepty największego z naszych poetów gromadzić siły na zamiary, a nie mierzyc zamiarów według sił morza obecnego...

Mamy nieplonne nadzieje, iż zamiary te zostaną spełnione. Przy tak niezmordowanej energii i skłonności do poświęceń, których całym swym życiem dowodzi Dybowski, wolno jest „mierzyć siły na zamiary”. Zauważmy przytem, iż Dybowski dośkonale tę zasadę rozumiał: on *gromadzi* siły na zamiary. On się nie rzuca na set trudów bez środków, lecz postawia sobie jakieś prawdopodobne ciąż trudów i przeceniając miarę jego sił *odmiera* zadania, *agromadza* do nich siły i już z zasadniczą nadzieją zwycięstwa idzie do celu.

Kur. Warsz. 1883 r.
14 Lutego. A 46.
28

Dr Benedykt Dybowski

przyjaciele i główni organizatorowie ligi rolnej byli

Na okoliczność tę zwracamy szczególną uwagę.

miejscowej produkcji chmielu, musiały sprowadzać

Dalsze jego słowa doskonale odmalują szerszej publiczności charakter człowieka, którego niestety zna dotąd tak niewiele. Żelazna wola i gorący zapal, którym są owiane, potwierdzają nasze zdanie, iż postanowienia Dybowskiego dają wszelką rękojmię pożądanego skutku.

...„Tak czyniłem i dawniej—powiada swojemu przyjacielowi, tłumacząc się nie jako ze swej śmiałości — a że nie była podobna taktyka, wymieniam fakt dokonany, przewiezienia reniferów na wyspę Behringa, z mojej inicjatywy uskutecznił. Projekt ten przezemnie powzięty, pomimo najróżnorodniejszych przeszkód przeprowadzony, może dowodnie świadczyć, iż żadne przeciwności mnie nie zraża, że w pół drogi nie stanę i nie spocznę, dopóki nie dokonam tego, com zamierzył. Z taką nadzieją przystępuję do owego projektu, a jeżeli nieba sprzyjać mi będą, mam już nowy projekt wysłania Kalinowskiego do Japonji, a może i udania się tam za nim, jeżeliby z propozycji uniwersytetu lwowskiego, za którą przystałem, nie się zrobić nie dało.“

Nawiasowo musimy tu wtrącić kilka słów objaśnienia. Propozycja uniwersytetu lwowskiego oznacza wezwanie Dybowskiego na katedrę zoologii. Kalinowski zaś jestto młody chłopiec, bez wykształcenia, który wypychał zwierzęta w gabinecie warszawskim. Zdrowy, silny, pojętny, prawdziwie „warszawskie dziecko“, uczynił jak widzimy tak znaczne postępy, iż, w wielu razach może zastępować profesora. Widzieliśmy go w Irkucku podczas przejazdu Dybowskiego do Kamczatki i po krótkiej z chłopcem rozmowie doszliśmy do przekonania, iż w tym wypadku doskonale sprawdza się przysłowie: „jaki pan, taki kram“...

(Dok. nast.)

Bronisław Rejchman.

ROCZNICA.

W ważną chwilę historii naszego teatru przypada półwiekowy jubileusz obecnej jego siedziby.

Jestto moment przełomu w losach polskiej sceny, która, przeszedłszy w ciągu pięćdziesięciu lat najróżniejsze koleje wzrostu, świetności i niepowodzeń, znajduje się dziś w punkcie, mogącym stać się albo początkiem odrodzenia, albo stanowczą fazą upadku.

Z teatrem jako z instytucją artystyczną dzieje się u nas to samo co z gmachem, w którym się ona mieści od pół wieku; rozmiary wielkie, imponujące, miejsca i materiały na wspaniałą scenę dość, tylkoby przebudować trzeba.

Jest jednak jedna kapitalna różnica między budowlą a instytucją; na przyprowadzenie pierwszej do porządku, okazałości i harmonji estetycznej potrzeba tylko pieniędzy; na zreformowanie drugiej tak, aby ujmy swej tradycji nie przyniosła, potrzeba prócz pieniędzy, czegoś co się ani za krocie, ani za miliony nie nabywa — potrzeba dobrej woli wszystkich, od których egzystencja i świetność teatru zależy.

Lindau, pisząc kiedyś obszernie o znaczeniu w europejskiej sztuce dramatycznej paryskiego „Théâtre Français“ zaznaczył, że fizjognomja tego teatru zestarzała się, że się na niej wyryły cechy starości nie fizycznej, ale artystycznej.

To samo powiedziećby można o naszym teatrze z tem tylko zastrzeżeniem, że gdy w Paryżu niemiecki krytyk dostrzegał ślady tej starości tam, gdzie one zresztą nikogo dziwić nie mogą, między weteranami sceny, która im swą wielkość zawdzięcza, u nas dzieje się przeciwnie, stara gwardja

przechowuje dotąd iskrę młodości zapалу, entuzjastycznych dla sztuki uniesień, na młodszych za to twarzach rozsiadły się apatja, obojętność, zniechęcenie, brak wiary, miłości i nadziei, onót nie tylko teologicznych, ale i artystycznych, słowem wszystkie zmarszczki wczesnego zestarzenia się i wyczerpania młodzieńczego życia.

Jak do tego doszło?—nie pora roztrząsać; zresztą mówiło się o tem nieraz, a w tej chwili nie może to być przedmiotem jubileuszowej gawędy.

Tak jest, a tak być nie powinno i trzeba wszystkich sił dołożyć, żeby tak nie było.

Wiemy o tem, że łatwiej odświeżyć fizjognomję gmachu zasępionego półwiekową pleśnią, aniżeli przywrócić młodość na fizjognomji przedwcześnie podstarzałego artysty.

Tam wystarcza trochę tynku, tutaj ani róż, ani bielidło nie wywoła na oblicze rumieńca młodości, jeżeli jej niema w sercu, w duszy.

Otóż trzeba się o tę młodość postarać; trzeba z okazji dzisiejszego jubileuszu przyjrzeć się tym, nie tylko najstarszym weteranom, ale nawet i drugiemu pokoleniu gwardzystów, którzy dziś jeszcze reprezentują na naszej scenie miłość dla sztuki i poczucie obowiązku, trzeba się od starych uczyć, jak się to młodym bywa.

To wejście w siebie, zwrot ku prawdziwemu, wewnętrznemu odrodzeniu i wyszlachetnieniu sceny nie jestto bynajmniej jakaś mrzonka zacofanego *laudatoris temporis acti*; uważamy je właśnie za najbardziej możliwe w tej chwili, kiedy obecny kierunek teatru zmierza do gruntownego całej instytucji przekształcenia.

Należy korzystać z owej chwili, kiedy w programie tego kierownictwa postawiono na pierwszym planie podniesienie dramatycznego repertuaru; kiedy wskrzeszenie na szerszych podstawach szkoły

Pionier polski na krańcu świata.

(Dokończenie).

Wracając jednak do kwestji przeniesienia reniferów pozwolimy mówić samemu Dybowskiemu.

„Po pierwszej zaraz bytności na wyspach nabrałem przekonania, że obie te wyspy przedstawiają wszelkie warunki potrzebne do egzystencji ogromnych stad reniferowych. Przekonanie to pobudziło mnie do przedsięwzięcia starań, aby myśl przesiedlenia renów z Kamczatki na wyspy w czyn zamienić. Zaraz więc rozpocząłem stosowne kroki i powoli, lecz stale dążyłem do celu, który dopiero po trzech latach zabiegów przed miesiącem osiągnięty został. Nie uwierzysz, jaką radością byłem przepełniony, gdy widział nareszcie stadko przewiezionych renów, wesoło skaczące po górach wyspy Behringa. Tą radością podzieliłem się dzisiaj z tobą, bo wszak *„getheilte Freude ist doppelt Freude“*...

Srodki na przewiezienie i zakupienie renów zawdzięczam kapitanowi Niebaum, jednemu z członków kompanji amerykańskiej, dzierżawiającej eksploatację wysp Komandorskich od rządu rosyjskiego. Srodki te nie dostały się bez boju. Naprzód napisałem list do kapitana Niebauma, prosząc o udzielenie funduszu potrzebnego na zakupienie zwierząt i o pozwolenie pojechania na statek kompanji na północ Kamczatki, z kądem wypadało zabrać kupione reny. Na pierwszy punkt przystał bezwarunkowo, lecz na drugi zezwolił pod warunkiem, jeżeli kapitan parostatku znajdzie czas na taką podróż. Warunek ten nieprzebiegająco stawiał przeszkodę projektowi, gdyż rachuba na to, aby kapitan parostatku znalazł czas

wolny do podróży na północ byłaby czystą iluzją. Nie chcę posądzać kapitana Niebauma o nieszczerść, lecz mogłoby się zdawać, że łatwe przystanie jego na moją propozycję było uczynione w tem przekonaniu, że ten warunek uniemożliwi całe przedsięwzięcie. Czy takie było przekonanie kapitana Niebauma, czy też inne, dla mnie odpowiedź przychylna była rzeczą niezmiernie wagi, miałem bowiem możność użycia stu kilkudziesięciu rubli na kupno renów i prawo wymagania od kapitana parostatku w celu przewiezienia ich na wyspę. Szło tylko teraz o to, aby sprowadzić reny do Petropawłowska, zamiast jechania po nie na północ półwyspu. Trudności do pokonania były niemałe i mające źródło w następujących okolicznościach.

Niemal w bliskości Petropawłowska koczowisko łomutów ani korjaków, ich stada bowiem pasą się przez lato w górach na północy, o jakie 900 wiorst licząc w prostym kierunku, chcąc je zaś sprowadzić, trzeba zrobić przynajmniej parę tysięcy wiorst, goniąc stadą wzdłuż pasma gór i obchodząc rozmaite przeszkody. Obok tego niemożna przepędzić stada do samego Petropawłowska i niemożna gnać samych sztuk łapionych bez powiększenia znaczną ilością innych sztuk, które napowrót na północ odegnać trzeba. Przygnane okazy do ostatniego etapu, o jakie 60 wiorst od miasta, trzeba dalej prowadzić w ręku, gdyż kilkunastu renów bez wielkiego tabunu iść nie chcą. Chcąc je w ręku prowadzić, trzeba je poprzednio nauczyć chodzenia na arkanie. Wszystkie te okoliczności powodowały powiększenie ceny kupna, bo któżby chciał za zwykłą cenę pędzić całe stadko o parę tysięcy wiorst, narażając je na najrozmaitsze niebezpieczeństwa, dalej uczyć sprzedane sztuki itd.

Naznaczyłem po 15 rs. za sztukę na miejscu, cena zas renów dostawionych w okolice Petropawłowska wzrosła do 30 rs., lecz na zapłatę tej su-

my nie miałem upoważnienia od kapitana Niebauma. Zawarłem więc umowę z łomutem, ryzykując dopłacić po 15 rs. z własnej kieszeni, chociaż byłem przekonany, iż kapitan Niebaum zwróci mi tę kwotę. W przeciwnym razie nie żałowałbym wydatku na cel tak ważny i pożyteczny.

Umowa zawarta, łomut obiecał przypędzić 15 sztuk (10 samiec i 5 samców), wraz z tabunem złożonym z 150 sztuk renów.

Obietnicy dotrzymał. Pojechałem do tej wsi, opatrzyłem tabun i wybrałem kupione reny. Wędrując do Petropawłowska, zająłem się przygotowaniem do przeprowadzenia w ręku zwierząt i pasci ich aż do czasu odejścia statku na wyspy Komandorskie. Ukończony to wszystko, wysłałem Kalinowskiego z 6-ma ludźmi dla przeprowadzenia renów. W drodze 4 sztuki otarły sobie nogi, które na wiosnę i podczas lata są miękkie i pokryte skórą; skóra ta łatwo się rani i zdiera, wskutek czego powstają krwotoki a nawet śmierć osobnika. Zaraz po przeprowadzeniu do Petropawłowska sprowadziliśmy ranione.

W dniu 15-go lipca wprowadziliśmy reny na statek. Przy ładowaniu obtarta róg jednemu i skażona nogę drugiemu; oba uszkodzenia dały się wyleczyć i wielka była radość, iż dotąd nie było ani jednego śmiertelnego wypadku, jakkolwiek się tego obawiałem. Zwierzęta wprowadzone na statek były zmizerowane, lecz wyglądały zdrowo, pomimo, iż operowano.

Podróż z Petropawłowska na wyspy trwa dwie doby przy pomyślnych warunkach atmosferycznych, trzeba więc było zabrać żywność dla renów. Łomut zapewniał, że zwierzęta nie będą jadły traw ani gałęzi ręką ludzką zbieranych i że wody z morza używanych nie będą, narocał chęć tego, że mogą wytrzymać bez jadła 3 do 5 dob. Zapasów więc nie robiłem i zabrałem tylko 40 snopów galguli i

har. Warszawa. 1883 r.
15. list. 18 47.

zwierząt zastosowano już nie do dzieci tylko, ale do zbiorowości dojrzałych, do narodów. Są tacy, którzy przyjęli na siebie rolę pedagogów ludzkości i usiłują prostować przed nią drogi, chociaż ona

zowych, rokitnicy, bodiaków i innych roślin, które mi się karmią reny.

Wyruszyliśmy w drogę, mając na pokładzie zwierzęta uwiązane w wysokiej zagrodzie. Morze było spokojne, bujanie się statku słabe, a reny zachowywały się spokojnie; niebo pochmurne i chłodne powietrze były nam na rękę. Zaczęliśmy karmić zwierzęta; okazało się, że odrazu jadły echiwie podawany pokarm, ręką ludzką zbierany i nie gardziły wodą z naczyń używanych. Tak smacznie zjadły, że już przy końcu drugiej doby zabrakło zapasów, zaczęliśmy więc dawać trawę suszoną i preparowaną, którą miano na statku, jadły ją zgłodniałe reny; dalej bułki, nawet smażone placuszki, któremi niektóre nie pogardzały. Jestto dowód, jak mało należy przywiązywać wiary do opowiadań i zapewnień tubyleców, tyjących się szczegółów życia zwierząt, które ciągle mają przed oczami.

Po dwóch dobach podróży stanęliśmy szczęśliwie u wybrzeży Behringa. Wysadziliśmy natychmiast na brzeg nasze reny, zdjawszy im arkany, puściliśmy swobodnie. Zabrały się echiwie do bodjaków i liści geranji, szczypały inne trawy i po półgodzinnem takim śniadaniu oddaliły się na wzgórze i znikły nam z oczu. Życie i rozmnażanie się, jak piasek w morzu, na pożytek pocziwych aleutów i sławcie tego, który was tu przywiózł do tej ziemi obiecanej, gdzie niema ani baków, ani komarów, gdzie niema wilka ani niedźwiedzia, gdzie rzadki dzień upalny, gdzie cały rok śnieg zalega miejsca ocienione i gór wierchołki, gdzie macie do syta mehu reniferowego! Tak je pożegnawszy i pobłogosławiwszy z doktorem Steinerem, który nam towarzyszył w tej podróży, podążyliśmy do nowych zajęć i do przeprowadzenia nowych projektów...

tem nie wiedział, że jeżeli się wyrzeczy tego, co nań ściaga różne jęczące dolegliwości, to sobie sprawi pewną ulgę w swym położeniu, bo zamknie źródło, z którego dolegliwości płynęły. Ale zara-

Przytoczyliśmy ten ustęp, prawie w całości, nie tyle dla wykazania przeszkód, z którymi musi walczyć Dybowski, ile dla podzielenia się z czytelnikami wrażeniem, wywołanem przez jego listy, wrażeniem wybornie autora charakteryzującym. Atmosfera dobroci, prostoty, inteligencji, zapału i energii, owiewająca jego słowa i czyny, musi mu nie tylko zjednać przyjaciół, ale nadto działa jeszcze na wzór ożywych promieni słonecznych, przenoszących nas w świat taki, jakim być powinien, gdyby ludzie byli takimi... jakimi się być szczytą... Przy takich uczonych, jeszcze nauka polska nie zginęła!

Lecz czemuż Dybowski jest tak rzadkim wyjątkiem, czemuż na innych polach, ludzi takich, starczy za legion, takich sprężyn poruszających ogromne mechanizmy, takich inteligencji oceniających wszystko z pierwszego rzutu oka, takich entuzjastów... rozważnych, takich poetów... praktycznych, takich szczerych energii, jedynie ku dobru ludzi zmierzających, nie posiadamy.

Jak szybkim byłby wtedy postęp, jak pięknem życie, jak wielką nadzieją, jak skutecznym czyn wszelki dokonany pod hasłem, którego przedstawicielem jest Dybowski!

Wybacz mi zacny badaczu, iż zadaje gwałt twojej skromności, wydobywając twe prywatne zwierzenia na widok szeroki. Przewinienie moje tem większe że świadome, bo już przed trzema laty, gdy z okazji twego przejazdu przez Irkuck, chciałem pisać o tobie, twoi starzy z nad Szyłki i Angary przyjaciele uprzedzili mnie, iż nieczego tak nie lubisz jak rozgłosu, iż nie ci takiego niezadowolenia nie sprawi, jak zainteresowanie wielkich kół twą osobą. Choć miałem wtedy wielką chęć podzielenia się z ogółem wiadomością o tem, jak ciebie cześć i

stąpić trzeba zatem koniecznie naprzód wszystkie te rzeczywiste powody, cały ten dobytek moralny i materialny, którego wszędzie i zawsze broniono, uważać za niedorzeczny przesąd.

kochają wszystkie plemiona Syberji, zarówno rosjanie jak i chińczycy, burjaci, tunguzi, jednakże uległem. Lecz czyż wolno mi zachowywać jedynie dla siebie fakta, które jak promienie słoneczne podzielać mogą orzeźwiająco na rodaków? Czyż wolno mi je tać przed ogółem? Jam nie chciałem nadać rozgłosu twojej osobie, lecz idei którą przedstawiasz i której jesteś bojownikiem. Że się idea łączy z osobą, to nie moja w tem wina i społeczeństwo nie powinno być z tego powodu pozbawione pożądanych przykładów. Na tym punkcie dajmy pokój skrupułom. Gniewaj się wreszcie, lecz pomnij że tylko jakaś miljonowa cząstka twego gniewu mnie się należy, bo „eine getheilte Unzufriedenheit ist.. eine dividirte Unzufriedenheit“. Pomiedzy tobą a mną stoją dwie sympatyczne tobie postacie: ogółu jako adwokata, czasopisma *Wszecławiat* jako współwinnajey. A jeśli nie wykonawcę, lecz podżegacza sprawiedliwości srożej karać nakazuje, więc nie na mnie większość twego gniewu spaść powinna.

Jakkolwiekby, jeśli kartka niniejsza po miesiącach czy latach przebędzie lądy i morza i wpadnie przypadkiem w twe ręce, pomyśl, że czy to na ciemnych falach Oceanu Wielkiego, czy na bagnach i górach Kameczatki, czy na wyspie Behringa czy wśród japończyków, wszędzie, dzielny bojowniku nauki, towarzyszy ci oko rodaków, w którym czytaj współczucie braterskie i życzenie, abyś zmógł wszelkie trudności i niebezpieczeństwa, dopłynął wreszcie do spokojnego i odpowiedniego portu który dla ciebie lwowska wszechnica gotuje.

Bronisław Rejchman.

Bliski gość—z daleka.

[illegible][illegible]

Wydawca: m. dzis. 14. 1967. Londyn, w Wielkiej Brytanii, w Latarni 1411-1412, 1413, 1414, w Głównym Urzędzie, 1415, 1416, 1417, 1418, 1419, 1420, 1421, 1422, 1423, 1424, 1425, 1426, 1427, 1428, 1429, 1430, 1431, 1432, 1433, 1434, 1435, 1436, 1437, 1438, 1439, 1440, 1441, 1442, 1443, 1444, 1445, 1446, 1447, 1448, 1449, 1450, 1451, 1452, 1453, 1454, 1455, 1456, 1457, 1458, 1459, 1460, 1461, 1462, 1463, 1464, 1465, 1466, 1467, 1468, 1469, 1470, 1471, 1472, 1473, 1474, 1475, 1476, 1477, 1478, 1479, 1480, 1481, 1482, 1483, 1484, 1485, 1486, 1487, 1488, 1489, 1490, 1491, 1492, 1493, 1494, 1495, 1496, 1497, 1498, 1499, 1500, 1501, 1502, 1503, 1504, 1505, 1506, 1507, 1508, 1509, 1510, 1511, 1512, 1513, 1514, 1515, 1516, 1517, 1518, 1519, 1520, 1521, 1522, 1523, 1524, 1525, 1526, 1527, 1528, 1529, 1530, 1531, 1532, 1533, 1534, 1535, 1536, 1537, 1538, 1539, 1540, 1541, 1542, 1543, 1544, 1545, 1546, 1547, 1548, 1549, 1550, 1551, 1552, 1553, 1554, 1555, 1556, 1557, 1558, 1559, 1560, 1561, 1562, 1563, 1564, 1565, 1566, 1567, 1568, 1569, 1570, 1571, 1572, 1573, 1574, 1575, 1576, 1577, 1578, 1579, 1580, 1581, 1582, 1583, 1584, 1585, 1586, 1587, 1588, 1589, 1590, 1591, 1592, 1593, 1594, 1595, 1596, 1597, 1598, 1599, 1600, 1601, 1602, 1603, 1604, 1605, 1606, 1607, 1608, 1609, 1610, 1611, 1612, 1613, 1614, 1615, 1616, 1617, 1618, 1619, 1620, 1621, 1622, 1623, 1624, 1625, 1626, 1627, 1628, 1629, 1630, 1631, 1632, 1633, 1634, 1635, 1636, 1637, 1638, 1639, 1640, 1641, 1642, 1643, 1644, 1645, 1646, 1647, 1648, 1649, 1650, 1651, 1652, 1653, 1654, 1655, 1656, 1657, 1658, 1659, 1660, 1661, 1662, 1663, 1664, 1665, 1666, 1667, 1668, 1669, 1670, 1671, 1672, 1673, 1674, 1675, 1676, 1677, 1678, 1679, 1680, 1681, 1682, 1683, 1684, 1685, 1686, 1687, 1688, 1689, 1690, 1691, 1692, 1693, 1694, 1695, 1696, 1697, 1698, 1699, 1700, 1701, 1702, 1703, 1704, 1705, 1706, 1707, 1708, 1709, 1710, 1711, 1712, 1713, 1714, 1715, 1716, 1717, 1718, 1719, 1720, 1721, 1722, 1723, 1724, 1725, 1726, 1727, 1728, 1729, 1730, 1731, 1732, 1733, 1734, 1735, 1736, 1737, 1738, 1739, 1740, 1741, 1742, 1743, 1744, 1745, 1746, 1747, 1748, 1749, 1750, 1751, 1752, 1753, 1754, 1755, 1756, 1757, 1758, 1759, 1760, 1761, 1762, 1763, 1764, 1765, 1766, 1767, 1768, 1769, 1770, 1771, 1772, 1773, 1774, 1775, 1776, 1777, 1778, 1779, 1780, 1781, 1782, 1783, 1784, 1785, 1786, 1787, 1788, 1789, 1790, 1791, 1792, 1793, 1794, 1795, 1796, 1797, 1798, 1799, 1800, 1801, 1802, 1803, 1804, 1805, 1806, 1807, 1808, 1809, 1810, 1811, 1812, 1813, 1814, 1815, 1816, 1817, 1818, 1819, 1820, 1821, 1822, 1823, 1824, 1825, 1826, 1827, 1828, 1829, 1830, 1831, 1832, 1833, 1834, 1835, 1836, 1837, 1838, 1839, 1840, 1841, 1842, 1843, 1844, 1845, 1846, 1847, 1848, 1849, 1850, 1851, 1852, 1853, 1854, 1855, 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861, 1862, 1863, 1864, 1865, 1866, 1867, 1868, 1869, 1870, 1871, 1872, 1873, 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938, 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2

skutku podrozniczym, ale podrozniczym po cel-
sownej stronie i nie uznaje, że krajem pod-
roznym. W latach 1913-1914 podrozniczym w
podrozniczym, a dla podrozniczym podrozniczym, dla
podrozniczym podrozniczym, podrozniczym w pod-
roznym, podrozniczym, dla podrozniczym podrozniczym
w podrozniczym podrozniczym podrozniczym podrozniczym
podrozniczym podrozniczym podrozniczym podrozniczym
podrozniczym podrozniczym podrozniczym podrozniczym
podrozniczym podrozniczym podrozniczym podrozniczym

[illegible][illegible][illegible][illegible]

Wszystko to prowadzi do wniosku, że system lipowy jest wyjątkowy, przede wszystkim pod względem powstania, ale nie pod względem wartości użytkowej, ale także o jego wyjątkowo niesłabnącym charakterze, dzięki czemu i w przyszłości będzie pełniał tę rolę, jaką pełnił dotychczas, a mianowicie posiadał on właściwości, które przyczyniały się do jego przetrwania, mimo trudnych warunków, wśród których przeważnie przez niego wpływa. Dlatego też, kiedy się dowiadujemy o jego powstawaniu, to nie możemy do niego wrócić.

Przyjaciół—diplocl—pół i dwój—złoty, złoty, złoty
kalendarz, kalendarz, kalendarz, kalendarz, kalendarz

Та преле стара чиниакрива дивља-ч-дрв-
љина и поштовања ради збога њега јер, на-
вешћу миса тога јасно и јасно...

[illegible]

Alce. Minut. 1829. v.
Vol. VII. 10 Aug. (29. Sept 1830.)

stając w nieprzerwanych stosunkach listowych z Dybowskim, udzielił łaskawie redakcji *Wszechświata* (1883 nr 27) wyjątki z jego listów pisanych z Petropawłowska, obejmujące mnóstwo bardzo ciekawych szczegółów o faunie kameczackiej.

Pomijając przytoczone w tych źródłach fakta, chcemy tu tylko zwrócić uwagę na wydatniejsze ustępy z dalekiej wędrówki Dybowskiego i zarazem, przez wzgląd, iż uczony ten ponownie objąć ma katedrę, na charakter jego naukowych studjów dotychczasowych.

Zima... Jezioro Bajkał pokryte lodem. Z miejsca na miejsce w różnych kierunkach przesuwa się po nim namiot na saniach, a w tym namiocie po kilka tygodni koczują Dybowski i rąbiąc przerębłe w lodzie, zapuszczają sondy i wężycze zwykle na noc, wydobywając je potem w ciągu dnia. Częściowo zastępuje go w tem a stale dopomaga Godlewski.

Inny obraz z r. 1873-go. Oto pusty step nad jeziorem Chanką w kraju ussuryjskim... Dybowski dowiół się tu z wielkim trudem wraz z Michałem Jankowskim, iżby korzystać z przelotu ptactwa wędrownego. Nastąpił niespodziany wylew wód, który ich ze szczerem odciał od świata, tak, iż przez kilka tygodni w bezczynności wyglądali z upragnieniem końca potopu.

Jeszcze jeden obraz... Latem r. 1881-go Dybowski z trzema towarzyszami objeżdża wkoło całą Kameczatkę, konno. Blisko 3,000 wiorst wciąż na jednych i tych samych koniach, bez żadnej drogi, wpoprzek olbrzymich lasów, gór i rzek! „Wróciliśmy szczęśliwie, pisze po tej wyprawie do Taczanowskiego, ja tylko złamałem żebro i Kalinowski mocno się w nogę skaleczył.”

Tyle o podróżniku...

Te jednak jeszcze zaznaczyć musimy, iż Dybowski

wszystkie swoje zbiory zoologiczne, a są one olbrzymie, nadsyłał w jednym egzemplarzu do gabinetu zoologicznego w Warszawie, który dziś pod względem fauny wschodnio-syberyjskiej i kameczackiej jest może najbogatszym w rzędzie podobnych zakładów europejskich. Przytem warto również zaznaczyć, iż wszystkie podróże odbywał własnym kosztem, a głównie na to fundusz czerpał ze sprzedaży licznych dubletów.

Z jakimże ściśle naukowym dorobkiem stanie prof. Dybowski przed swoimi słuchaczami we Lwowie? Pod tym względem nieustrudzony podróżnik mógłby zawstydić niejednego z uczonych, który w ciszy własnej pracowni spędza długie lata... bezowocnie. On, który dotąd nie zażywał prawie nigdy spokojnego wczasu i nie miał zasobnego w pomoc naukową laboratorium, ogłosił drukiem w latach 1860—1883 długi szereg prac specjalnych w różnych językach, a oprócz tego dostarczył materiału naukowego wielu innym uczonym, jak: Grube, Taczanowski, Czerski i Władysław Dybowski (brat Benedykta, niedawno jeszcze prof. zoologii w Dorpacie).

Benedykt Dybowski zajmuje się przedewszystkiem rybami i w ichtjologii ma dziś sławę europejską. Pozyskał ją przez sumienne opracowanie monografii pewnego rzędu (*Cyprinoidae*) ryb inflanckich, oraz przez swoje studja nad rybami Ononu, Jugody, Amuru, Bajkału, które sybirski oddział Towarzystwa geograficznego drukował w swoich *Izwiestjach*. Prócz tego w czasie eksploracji jeziora bajkałskiego, korzystając z niezmierniej w niem obfitości pewnego rodzaju raczków (*Gammaridae*), opisał tę grupę zwierząt tak dokładnie, iż on dopiero, można powiedzieć, wcielił ją do zoologii systematycznej, a wydana w tym przedmiocie przez Towarzystwo entomologiczne w Petersburgu jego rozprawa niemie-

cka, bogato ilustrowana, jest pracą naukową mistrza w swoim zawodzie.

Przygodnie zajmował się też ptakami, mięczakami i ssacami (foka, wydra morska), a nadto ogłosił drukiem wyniki swoich pomiarów Bajkału pod względem głębokości.

W języku polskim drukował dotąd, o ile wiemy, tylko rzecz „O tygrysie ussuryjskim” (*Przyroda i Przemysł*, 1876) i „O linieniu dzioba ptaków z rodziny Mormonów” (*Wiadomości z nauk przyrodzonych*, Warszawa 1882).

Jako lekarz na Kameczatce, Dybowski pracował na miejscu przez lat cztery (piąty rok zabrali mu dwie podróże, tam i z powrotem), a była to praca bardzo uciążliwa... Do niego należały czynności urzędowo-lekarskie na całym tym półwyspie i na wyspach Komandorskich, 200 mil morskich od Petropawłowska odległych. Zimą jeździł „za czynnościami” na saniach w psy zaprzężonych, latem łodzią po rzekach lub parowcem po morzu, a gdzie wody nie ma, to konno wierzchem.

W r. 1880-ym, gdy już miał w Petropawłowsku dużą kolekcję okazów zoologicznych, wybuchł w jego mieszkaniu pożar i wszystko mu się spaliło. „Powetuję to sobie”, napisał donosząc o tem przyjacielowi... I rzeczywiście powetował, gdyż wraca z ogromnymi zbiorami, które podobno, w chwili gdy to piszemy, wysłane z Odessy, podążają za podróżnikiem.

Są to widoczne dowody jego kilkoletnich zabiegów w okolicy, w której Nordenskjöld powitał go z radością po swoim przymusowym zimowaniu, a następnie, gdy się zobaczył w Kairze z Antonim Wagą, winał jego rodakom, iż mają takiego uczzonego.

Filip Sulimierski

AKADEMICY.

10



BENEDYKT DYBOWSKI

urodzony w Adameczynie w r. 1834-ym, wykształcenie średnie odebrał w Mińsku, uniwersytet kończył w Dorpacie i Wrocławiu, poczem doktoryzował się w Berlinie i Dorpacie.

Powołany po ukończeniu studjów do wykładowi zoologii w Warszawie, podróżował następnie dużo, a zwłaszcza po Syberji wschodniej, zwiedzając szczegółowo Kamczatkę, wyspy Kurylskie i Amur. Wycieczki te nie pozostały bez olbrzymiej korzyści dla nauki. Prof. Dybowski odnalazł wśród nich wielką liczbę nieznanych ryb i ptaków, zbierał kolekcje rzadkich zwierząt, oraz etnograficzne, czynił pomiary i spostrzeżenia przyrodnicze, oraz spisywał słowniki narzeczy syberyjskich.

Przed kilku laty Warszawa miała sposobność przyjrzeć się owocom niezmordowanej pracy szanownego profesora, gdyż urządził u nas wystawę cennych swoich zbiorów.

Trudno nam wyliczać prace jego z dziedziny przyrodniczej, jest ich kilkanaście, a wszystkie mają niepoślednią wartość.

Obecnie prof. Dybowski wykłada zoologję w uniwersytecie lwowskim. Akademia krakowska mianowała go swoim członkiem czynnym.

4/10.

Kur. Gdz. 10. Styc. 1892.
29. Sierp. 1891.

Wielkiemu...
...

...

...

...

Ze sztuki.

Wielkiemu... w...

...

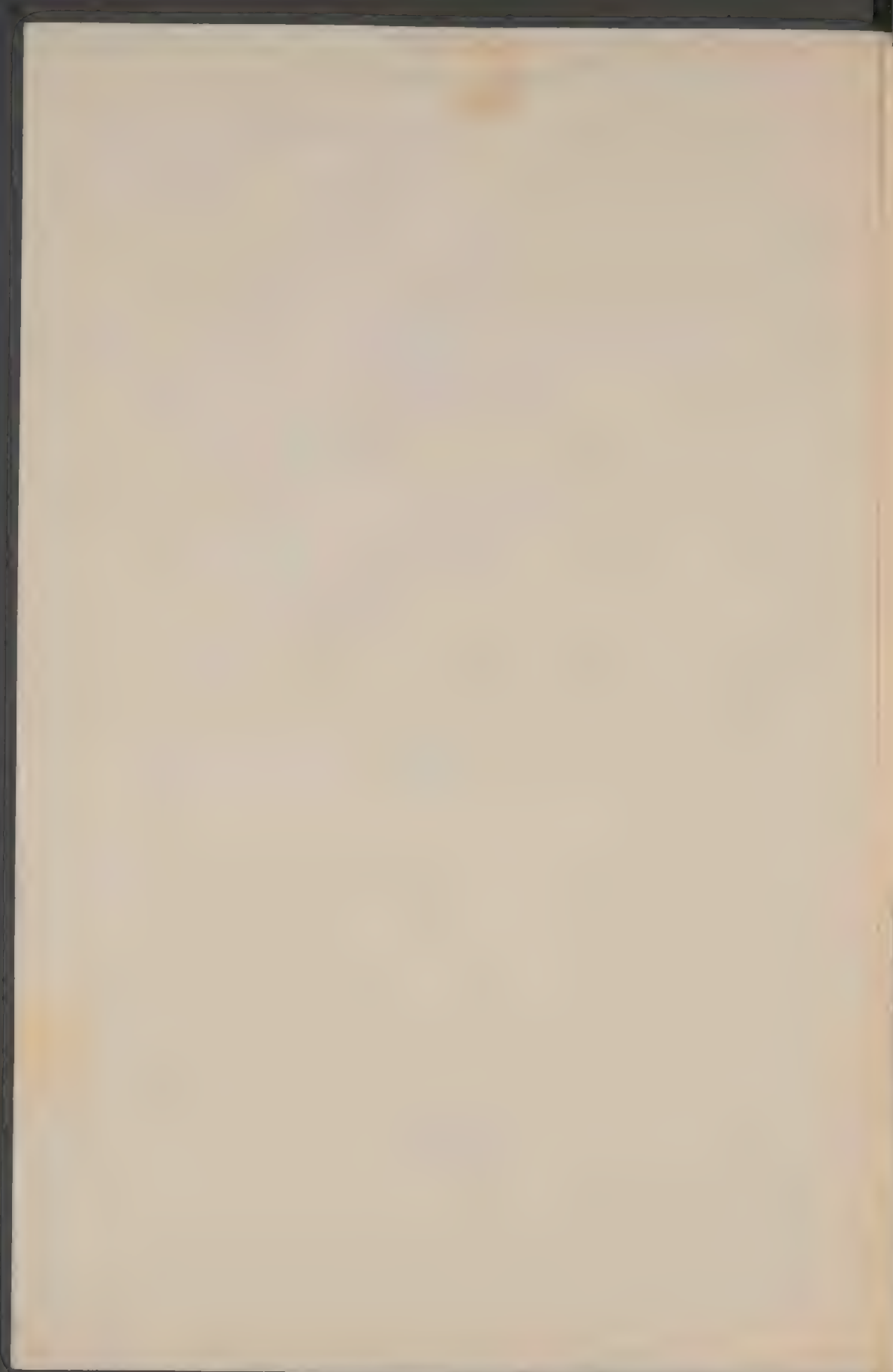
...

...

...

No
Eliasz Walery.

List do Sr. Józefa Koperskiego — O utatwie-
 nin francuzów ^{le bon} / pobytu i studiów na Polach
 Azmaite, szczegoty o Zakoopanem i o-
 warystwie Talozaukiem. Z Zakopanego
 12 sierpnia 1879.



Zakopane d. 12 sierpnia 1879. 13



Wielmożny Panie Konopkiewicz!

Po otrzymaniu listu od Pana Dob. porozu-
miałem się z dr. Chatubinskim, a że właśnie
jest u niego br. J. Władimierzski, lekarz, zatem
i on przystąpił się do nas dla ułatwienia
studyj p. Le. Bon na Podhalu. Mieszkanie
znajdzie gotowe w domu organisty, mogące
dać lepsze wygody niż u innego górala.
Prof. Chatubinski, jeżeli nie jest przewym, czy około
19 i 20 sier. będzie w domu, bo na ten czas
własnie wkłada sobie duria wycierankę w głę-
bok. A każdym razie dowieh nas przestąpieli
u Zakopanem bo nie wyjeżdżamy wtedy
nie musimy, będziemy się starać francuzom
tężemnie im uszczęśliwić, a mu tyżem
dostarczę, który mu się, badaniom nie
sprzeciwia.
Prof. Władimierzski, powracając do Zakopanego
ma odwiedzić Pana Dob. w Rabce.
Dziś miała się odbyć uroczystość poświęcenia

1719



Ks. Tanota

† 1879.

Dwa listy do Gra Wydziera kuypernickiego.
w przedmiotach nauki nowego. (Kutuz.)
Kutuz 26. marca (b. r.)

W. H. L. 1000 1000

Łódź 26 marca.
Ul. Krasińskiego 13.

Wielmożny Panie Krasiński!

Ja Tatkawie (Dimitri) najstarszemu Dieruzi, pro-
szę najężej razarum, ie do rajonu jego woda je
nowego. Wrazie nie znam niczego, co mogłoby
tu być uściśnione i potrzebne. Kuchnia
mapy nie jest opisana, kalibry i stryżniam, upo-
rządkowane w porządku najdalej 48 godzin, co
mnie mapy ani kalibry nie zobaczę i mnie, pro-
szę być pierwszym.

Proszę, by przywrócić Dieruzi nowiny, które
Wielmożnego Pana Krasińskiego mnie nie ob-
chodzi.

Proszę o to, by ^{przekazać} było i woda, woda nie opła-
cają się nigdzie. To prawda. Ale radek ewija je, gdzie
mnie i Łódź i Łódź dyrektora proszę temu i
wyprawa do Łódzi przedstawienie do Władcy o
mnie i o Łódź Łódź Krasiński a Krasiński.
Dobrze to Rabce, Tate, Krasiński, Krasiński.
A ja jestem Łódź nie istnieją, gdzie u
Łódź. Ale i Łódź i do Łódź,
i w Tate i Rabce nie jest, ani
nie wyjdzie, gdzie to mnie jest referent pro-
stawić.

Proszę, by woda i pierwszym Łódź a mnie. Do
Łódź, Łódź, Łódź na to, ja,
ani nie Łódź ani do Rabce, ani
do Tate, ani Łódź. - Łódź Łódź, Łódź nie
referent. Proszę, by Łódź mi Łódź,
wódrze Łódź: 1) O to, aby 2) Rabce, 3)
Tate, Łódź, 4) Łódź Łódź
mnie

przedstawienie do m. in. Piemistrowskiego, który
on przegrywał, robotę z tego nasyła.

A jeżeli Panowie usnąli to w potrzebie
wizyt, uprzedzam, że nadstanie mi ex
officio od wielu lat bratowie
jeden w Kabie i w Tatars ^{wzrost, a wzmocnienie}
czyli w tej stronie od Krasowa, bo i my Buche
my wsiem łacie gotowie. Słucham z wielką stron
moją się udaje.

z niniejszym powołaniem

Niełomskiego Pana Krasowa

roboty w tym
Zamku

Stonowisko nasze Am. ma w 156 i bursi Jony
sympatyz.

Wielmożny Panie Krzyżakom!

Ja postanowiłam mi Tante wic prais tego najuprzejmiej
dziękuję. Wiadomo, nie mogę do tego przystać, aby gro-
matnie i równa matrycy srobie. Trzeba
na to więcej spowinowatego, swobodnego czasu, aniżeli
mam. Po doświadczeniu, a raczej oświeceniu
samolepszego starosty z urokiem oba a powodem
wiedzę mam zajmującą, ale stać się może mi
przebiegiem nieszczęścia z niektórymi powypisywane.

Przetoż statystyka ratornego ludu, Longaryjstwa,
władcy wogóle Dobrze przyjmowanego. Racz Pan
sprawę rozważyć; cel humanitarnej i użytecznej
statystyki do tego doświadczenia. Wzrost ludu, powiększenie
i wzrost, a także i data tam ukształtowania.

Wszystko mam prośbę. Wzrost i pismem prośbom
o przyjęcie mi na 48 godzin wzięcia pisma-
rów, statystyki i obliczenia, dla doświadczenia obliczenia.

Więcej jeszcze babo mi na 48 godzin potrzebny
oryginalny rysunek mapy statystycznej

tytułu W. Krzyżakom, wraz z opisem statystyki
statystyki na statystyce. Książkę
bądź mi mogę. Wzrost prośbom statystyki,
to mi da nawet nie odpowie. Wprawdzie
Wielmożny Pan Krzyżakom o po-
jęcie tej mapy i opisu na statystyce
statystyki,

za wymienienie abo' mozo naswinka, i pusta
m'a mi pusta. Odczyt w 48 godzin po
użyciu mianin, a mwie nawet wrośnię.
Zachowaj prosz je, ceprzowoi w p'ro
17^o lub 18^o l. m. Womus był już wolny,
irawaz wstęły. Mi'atem 4 mapy
4 lata u siebie, nikt nie wlewał, p'ro
j'ut, owdatem je, a teraz wstai je
nie m'og.

Zamorem prosi'ant

[Faint signature]



Planowany i kochany Paweł.

Brat mój z żoną i dziećmi, zamiast na posagku
lipca, jak to było ułożone, przybył tu do Modlnicy
tu koncowi Lipca. Wyjazd jego z Warszawy opóźnił się
dla różnych nieprzewidzianych i niezaleźnych od jego woli
przyczyn. z skutkiem tego, jak i dla didyjskiej w ogóle
pory, nie uważałem za właściwe, wysłać bratową,
wraz ze słabowitem dzieckiem do Kable na parę
tylko tygodni, gdyż brat musi już na 20 sierpnia być
z powrotem w Warszawie, a oboje są na jednym
pomieszczeniu pasporcie. Znajomy mój dr. Młacka
jest zdania, że mając wszelkie wyjadi, w Modlnicy
a tak mało czasu, można, nie tracąc go na utrudniającą
zawiesz podróż, ^{i możliwie przerwy} zastąpić tę kurację kąpielami tu w Modl-
nicy przy dodaniu soli rabszankowej i picie wody
fjwornickiej, ^{zawiesz} odbywanemi, co i ja dzisiaj rozpoczęłam (t.j. 29 lipca).

Co do moich zwykłych zajęć, to muszę się
przyznać, że te nie tak mi idą, raćno jak to bywało
dawniej, a różnego rodzaju ^{odrętki} z tego powodu, że po cięż-
kiej zmęczeniu i zmiechczeniu. Czuję że potrzebuję

wypoczynku i postrzeżenia sił. Około, prawdziwa
sta mnie rozrywka, stał się przyjazd brata mojego
Antoniego nie widzianego od lat ośmiu. Razem
węc z nim spędzam czas na przechadzkach,
zwiedzaniu szkół i na rozmowie o domu i swojych,
i wspomnień jest bez liku.

O odbytej ~~wraz~~ niedawno kampanii wraz
z p. Goffrydem do pobliskich skał i jaskiń pod-
skałańskich, znanych Panu z powierchowości,
zapewne już detaliznie przed tegoż jesteś Pan
poinformowany. Względnie mówiąc, są nabytki
skamień pochodzące bardzo obfite i niemałe; pewnie
sta małej wartości, lubo zbyt odległej, jak mi się
zdaje, nie sięgają one starożytności. Kobaczyni
co o tem powiedzą, bliższe badania tych zabytków
w Akademii. Teraz nowy p. Kościuszko (tak
przezawo tu p. Ossowskiego, od mnóstwa kości
które znalazł) kopie w skałach Karmionich
i Kobyleńskich; żądamu się idzie w dalszą podróż
do Krasnowa, Czerny, Paszowskie, Dobruka,
Filipowic, i t. d. i t. d. ^{Mnikowa} Daj Boże, aby nabytki
tym pożyteczne; przynajmniej wyrównywać Mod-
nickim.

preces od paru tygodni siedzi w Kreszowicach.
 Zrobił mi wiele nowego. Ostatni tom Wiadomości
 antropologicznych wyszedł już z druku i pewno go
 Pan ma w rękę; odbitki pieśni litewskich leżą
 dla mnie gotowe w Akademii. Słyszałem, że
 'Rabka' jest przepiękną górną, tak, że ledwo mie-
 szkanie znaleźć ^{ina} można. Chwała Bogu! ~~to~~ jest się
 i ta Pana robota i żniwo, lubo ^{za to,} do obserwacji etno-
 logicznych nie porostanie wiele czasu. Co się da nad
 jednak odwiedzić, to me uścierze. Chętnie bym
 Pana w tym ostatnim rajskim zastąpił, gdyby
 nie obowiązków, o których na porządku wspominałem,
 trzymając mnie w r. b. w miejscu w Modlinie.
 Razfaję ukłony skromnej matronie pani, i
 całym serdecznie dzieci które swobodnie ^{stwierd} teraz po wsi
 i po górach błądzą i samego bochanego Pana, jako
 szorsty zawsze przyjaciel i stary

A. J. Wolke

Modlin 1 Sierpnia 1879.



No

Majer Józef. Dr

Prezes Akad. Umiejętności
w Krakowie.

ur. w Krakowie 12 Marca 1808.

Zmarł w Krakowie w Lipcu 1899 —

mając 91. lat

Liść do Fryderyka Kopernickiego. Poruszył mę,
swoją pracę w rękopiśmie i prosi o zdanie,
w Krakowie 1. Lipca. — — — 1878.

Дорогой мой брат Добродеев!

1841

CENA KURYERA w Warszawie i Łodzi: miesięcznie kop. 50, rocznie rs. 6, z przesyłką pocztową w całym państwie miesięcznie kop. 75, rocznie rs. 9. **Przedpłata zagranicą:** miesięcznie rs. 1 kop. 25.
Cena pojedynczego numeru k. 5.
Za odnośnienie do domu w Warszawie i na Pradze kop. 10.
Kopiejsy drobne nie będą zwraćcaue.

Wtorek, dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1899 r.

Agenty „Kuryera Codziennego“ w ŁODZI, ulica Piotrkowska № 46, Telefonu № 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Woffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejowicza.

Dom Bankowy
ADAM PIĘDZICKI
Królewska 6, róg Placu Saskiego.
asekuruje Pożyczki Premiowe I Em. 1864 r.
na ciągnięcie z dnia 1 (13) Lipca r. b.
po rub. 3.

MASŁO
firmy
K. HENNEBERGA

Smakowate, pasteryzowane, trwałe — z dniem 2-m Lipca — kop. 40 za funt,
tak w sklepach własnych, jako i filialnych i komisyjnych. — Poleca się również
Kefir, mleko gazowe, sterylizowane i mleko dla niemowląt.

DZIS I JUTRO.

× **Widowiska.** Dziś: w teatrze Wielkim: przedstawienia nie będzie; w teatrze w ogrodzie Sady Boże.

× **Teatry prywatne.** Dziś: Teatr lwowski (w cyrku, ul. Ordynacka) „Noc wenecka“. Teatr łódzki (w Bagateli) „Rybka“. Teatr Wodewil (Nowy Świat) „Stare Miasto“. Teatr Odeon (ul. Chmielna) „Sady Boże“.

× **Posiedzenia.** Jutro: O godz. 5 popoł. ogólne zebranie akcyonariuszów fabryki „Temler i Szwede“, w biurze zarządu. — O godz. 6 wiecz. posiedzenie czł. wydziału wsparcia Tow. dobroczynności. — O g. 6 wiecz. posiedzenie czł. rady gospodarczej Archikonfraterni literackiej.

× **Wystawy.** Dziś i codziennie: Wystawa obrazu „Perzyna“, przy ul. Karłowej.

× **Kalendarzyk.** Dziś św. Józefa Kalasantego W., we środę św. Cyryla i Metodego, we czwartek św. Izajasza Proroka, w piątek św. Apoloniusza B., w sobotę św. Elżbiety Kr. Wd., w niedzielę 7-a po Św., św. Jana z Dukli, w poniedziałek 7 Braci Męcz.

× **Temperatura.** O g. 12 w poł. +10°, R.
Wschód słońca o g. 3 m. 45 rano, zachód o g. 8 m. 22 wiecz.

× **Długość dnia** g. 16 m. 37. **Ubyło dnia** g. 0 m. 8.
Wschód księżycy o g. 1 m. 27 po półn., zachód o g. 4 m. 45 popoł.

× **Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą** stóp 2 cali 2.

WARSZAWA, d. 4 LIPCA.

Rozkaz Najwyższy.

„W celu urządzenia linii zapasowej na stacyi „Praga Terespolska“ okazała się konieczność wydzielić z gruntów prywatnych ośm morgów. Wskutek tego rozkazujemy: 1) zrobić odpowiednie rozporządzenie o wyłączeniu na ten cel potrzebnego terytorium; 2) co do wynagrodzenia właścicieli postąpić na mocy obowiązujących przepisów o wyłączeniu gruntów z rozporządzenia rządu (t. X cz. I Zb. pr. wyd. 1887 r.) i 3) wobec potrzeby rozpoczęcia natychmiast robót około budowy linii, przystąpić natychmiast po sporządzeniu właściwego opisu do objęcia w posiadanie tych gruntów, z

zachowaniem przepisów, wymaganych przez art. 595 wyżej powołanych praw.“
(„Praw. Wiestnik“).

Dr Józef Majer.



Po niestrudzonej działalności w najrozmaitszych dziedzinach pracy naukowej, przeżywszy 91 lat, zmarł w Krakowie wierny syn tego grodu, chluba jego i chwała — s. p. dr Józef Majer.

Pamiętamy wszyscy tę miłą, uprzejmą, małutką postać czcigodnego prezesa, który zawsze ruchliwy, zawsze uprzedzający, nie odmawiał nigdy ani rady, ani wskazówek. Zajęty w Akademii przez dzień cały, wszystkiemu się interesował, o wszystko dbał. Nieraz się udawaliśmy do zacnego prezesa, chcąc, jako słuchacze uniwersytetu jagiellońskiego, korzystać z materiałów Akademii i jej obfitej księżnicy. Prezes Majer witał nas zawsze bardzo serdecznie, szczegółowo objaśniał i polecał opiece ówczesnego bibliotekarza, dzisiejszego profesora literatury polskiej na uniwersytecie we Fryburgu, dra Kallenbacha.

Chodziliśmy też do Akademii często, zawiązując z mężami wiedzy sympatyczny, ponczający stosunek, który trwał i później, gdyśmy już studia pokończyli.

Czasów profesury Majera w uniwersytecie jagiellońskim nie pamiętamy, gdyż wyszedł do emerytury już w roku 1878. Wśród młodzieży uniwersyteckiej żyła jednak tradycja wykładów prof. Majera, który obok głębokiej wiedzy posiadał talent krasomówczy; wykłady też jego miały urok rzeczywisty, pociągający tłumy słuchaczy.

„Kronika uniwersytetu jagiellońskiego“ świadczy, iż dr Majer był skrupulatny w pełnieniu przyjętych obowiązków; jako profesor, odznaczał się pięknym i ścisłym wykładem, nawet nieobowiązkowe jego wykłady wypełniały zawsze szczerze salę uniwersytecką; za niemieckich czasów wspólnie z Kozubowskim wykladał po polsku. Jako dziekan i rektor (z kilku powrotami), bronił zawsze śmiało wszystkich praw uniwersyteckich; przywrócił tradycyjne togi, a w roku 1848 starał się o powołanie Adama Mickiewicza na katedrę uniwersytecką.

Dr Józef Majer urodził się w Krakowie 12 marca 1808 r.; tu odbył nauki gimnazjalne i studia medyczne w uniwersytecie. W d. 12 stycznia 1831 r. wręczają mu dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Wstępuje też zaraz do b. wojska polskiego, najpierw jako lekarz batalionowy w korpusie artylerji, potem jako lekarz sztabowy. Po r. 1831 wyjeżdża w podróż naukową, a w styczniu 1833 r. widzimy go już na katedrze profesora farmakodynamiki w uniw. jagiellońskim.

Od tej pory zaczyna się długa, płodna na polu wiedzy praca dra Majera — praca wytrwała, mozolna, nieustanna, w poważne wyniki obfita. Od r. 1848 objął katedrę fizjologii; przez czas germanizacji uniwersytetu 1854 — 1860, wykładając zawsze po polsku, musiał się ograniczyć do antropologii i dopiero po polonizacji do wykładów fizjologii powrócił.

Trzymając się dat, zamieszczonych w „Kronice“, wymieniamy dalsze szczegóły działalności zgasłego męża nauki. W latach 1843 — 1845 był sekretarzem, 1845 — 1847 i 1864 dziekanem wydziału lekarskiego, w 1848 — 1850 i 1865 rektorem uniwersytetu, nadto sprawował 1839 — 1845 nadzór nad szkołami początkowymi w Krakowie; od r. 1833 był członkiem, od 1848 — 1850 prezesem Towarzystwa nauk. krakowskiego, w r. 1860 wybrany został powtórnie na prezesa Towarzystwa, a po przekształceniu Towarzystwa naukowego na Akademię umiejętności powołano go na prezesa nowej instytucji, której przewodniczył do roku 1896. Przewodniczył także na zjazdach lekarzy i przyrodników polskich: w Krakowie w roku 1869 i 1881 r., we Lwowie w 1875, wreszcie w Poznaniu 1884 r. Przez lat wiele Majer był posłem z miasta Krakowa na sejm krajowy, przewodnicząc tam w komisji edukacyjnej. Cesarz Franciszek Józef, w uznaniu zasług dra Majera, obdarzył go w r. 1870 krzyżem kawalerskim, później zaś komandoryą orderu Franciszka Józefa, oraz orderem Korony Żelaznej 3 kl.; w dalszym ciągu został członkiem dożywotnim Izby wyższej w Wiedniu.

Pełen zasługi na tych polach, dr Majer odznaczył się również jako wyborny pisarz, autor dzieł naukowych. Najważniejsze jego prace są: „Fizjologia zmysłów“ (1857), „Fizjologia układu nerwowego“ (1857), „Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskimi“ (1835), „Słownik anatomiczno-fizjologiczny“, opracowany wspólnie ze Skoblem w r. 1838, „Niemiecko-polski słownik wyrazów lekarskich“ (1842), „Literatura fizjografii ziemi polskiej“ (1862) i wiele innych.

Dośkonale były jego sprawozdania krytycz-

ne z ruchu naukowego lekarskiego polskiego, oraz cały szereg rozpraw fizjologicznych. Dr Majer kochał wszechnicę jagiellońską i studiował z zapalem jej historję, dużo ogłosiwszy materiałów w tym zakresie, np. wyczerpujące życiorysy lub szczegóły wszystkich profesorów i wielu doktorów wydziału lekarskiego, wydał kolejno statuty tegoż wydziału od roku 1433. Każda rzecz, która wyszła z pod pióra jego, była źródłową i napisaną krytycznie. Majer był nadto wybornym znawcą języka i z niepospolitą umiejętnością pracował na polu terminologii lekarskiej polskiej, na podstawie literatury od XVI w. poczynił. Głosne są jego prace na polu antropologii, a nowe kierunki badań, jakie jej wyknał, były poruszone w swoim czasie przez Virchowa w sejmie pruskim, jako godne naśladowania wzory. Słusznie też „Kronika“ zaznacza, iż rozległość wiedzy jego sprawiała, że dr Majer otaczał w Akademii umiejętności wszystkie działy wiedzy ludzkiej jednakową pieczą, rozumiejąc ich doniosłość i godnie Akademię reprezentując.

Ostatnie dziesięciolecie żywota dr Majer spędził w spoczynku zasłużonym, wśród powszechnej miłości i ogólnego szacunku. Pamięć po sobie zostawia nieskazitelną, jako obywatel i niezatartą, jako mąż nauki.

Nad jego grobem można powiedzieć słowa, przed laty pięćdziesięciu. wygłoszone przez ks. Trynkowskiego wobec zwłok Jędrzeja Śniadecznego w Wilnie: „Oto człowiek!“

Ad. Dobrowolski

Kronika warszawska.

— **Budowa bulwarku.** W tych dniach rozpoczęte będą roboty około budowy bulwarku na lewym brzegu, poczynając od Solca do mostu. Z tego powodu prezydent miasta polecił, aby stacya łódek i skład wydobywanego z Wisły żwiru, znajdujące się na brzegu w pobliżu młyna parowego na Solcu, zostały przeniesione do innego punktu, ponieważ na tej przestrzeni dokonywane będą studia co do głębokości rzeki, oraz na plac przyległy składane będą materiały potrzebne do budowy bulwarku.

— **Saska Kępa.** Donosiliśmy w swoim czasie, iż na konferencyi przedstawicieli tutejszych dróg żelaznych odbytoj w Warszawie w roku zeszłym, poruszony był projekt budowy przechodniego dworca kolejowego dla linii szerokotorowych na Saskiej Kępie i połączenia jej mostem z Warszawą. Bliższe studia wykazały, że Saska Kępa na ten cel się nie nadaje, gdyż zabezpieczenie jej od wylewów Wisły wymagałoby znacznego nakładu, a z drugiej strony w tym punkcie dworzec nie zapewniałby wygody.

— **Przedmieście wolskie.** Z powodu zamierzonej budowy rzeźni centralnej na przedmieściu wolskiem, a mianowicie we wsi Koło, miejscowość ta otrzyma nowe połączenie z Warszawą. W celu udogodnienia ruchu wozów rzeźniczych ulice prowadzące do rzeźni otrzymają oświetlenie gazowe i bruk z kostek granitowych. Rzeźnia połączoną będzie z koleją Obwodową przy pomocy bocznicy.

— **Akeyza od piwa.** Niedawno donosiliśmy o projekcie zmiany dotychczasowej opła-

Z. Polakowski

Olafy polakowski

W. J. J. J. J.

Nasze...

Tem...

Pogrzeb Józefa Majera.

Kraków, 5 lipca.

Z powodu śmierci ś. p. dra Józefa Majera Akademia Umiejętności poleciła wydrukować żałobne karty i listy, donoszące o zgonie swego pierwszego prezesa. Brzmia one, jak następuje:

Józef Majer, doktor medycyny i chirurgii, b. prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego, a następnie Akademii Umiejętności od jej założenia, t. j. od r. 1873 do 1891, komandor orderu Franciszka Józefa, kawaler orderu Żelaznej Korony III klasy, rzeczywisty tajny radca Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, dożywotni członek izby panów, lekarz sztabowy b. wojsk polskich r. 1831, wysłużony profesor i kilkakrotny rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, obywatel honorowy m. Krakowa, b. poseł na sejm krajowy i b. członek Rady miasta Krakowa, doktor filozofii honoris causa uniwersytetu jagiellońskiego i lwowskiego, członek honorowy Towarz. przyjaciół nauk w Poznaniu, oraz wielu innych Towarzystw naukowych, urodzony dnia 12 marca 1803 roku, zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, d. 3 lipca 1899 roku. Akademia Umiejętności zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 6 lipca r. b. o godz. 5 po południu z domu pod nr. 7 przy ulicy Krupniczej.

Zarząd Akademii Umiejętności rozesłał następujący komunikat:

„Pogrzeb ś. p. Józefa Majera postępować będzie ulicami Krupniczą, Szewska, Ryńkiem, Floryańska, Basztową i Lubicz. Ulica Krupnicza będzie zamknięta dla publiczności, tam ustawia się delegaci instytucyj publicznych, korporacyj i zaproszeni goście.

Pochód otwierać będzie pluton straży ogniowej. Młodzież akademicka formuje straż honorową, która będzie zaopatrzona w oznaki żałobne, utworzy szpaler wzdłuż orszaku pogrzebowego i utrzymywać będzie porządek.

Młodzież szkół średnich, która pozostała w Krakowie zgrupowała się w mundurach i uszykuje się na czele pochodu bezpośrednio po plutonie straży ogniowej i kapeli „Harmonii”, a przed duchowieństwem.”

O ile wiemy, na pogrzeb przybędą deputacje ze Lwowa i Poznania. Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk będzie reprezentował prof. dr Bolesław Wicherkiewicz; imieniem Uniwersytetu lwowskiego przybędzie cały senat akademicki.

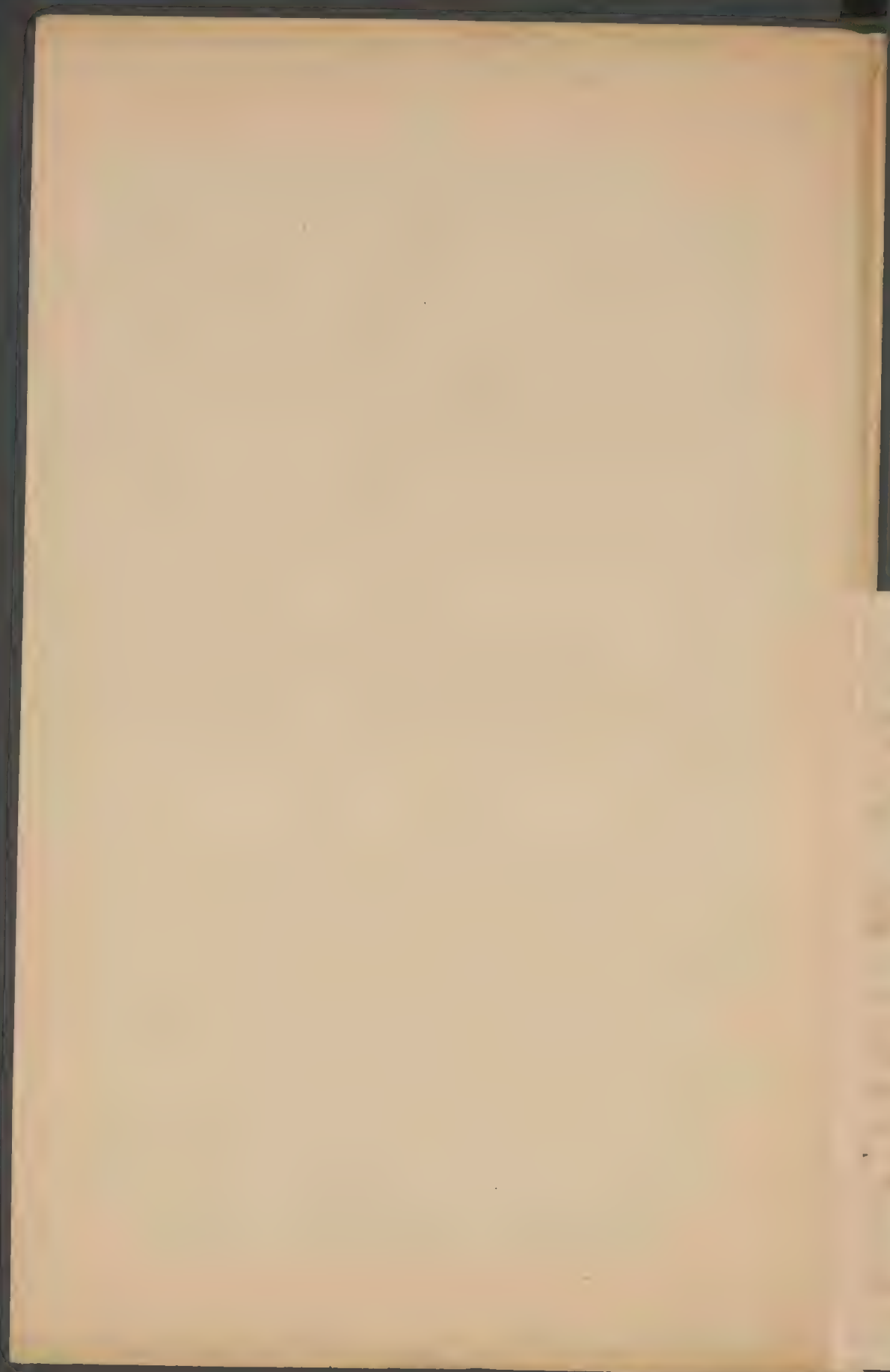
Imieniem uniwersytetu jagiellońskiego i wydziału medycznego przemawiać będzie na pogrzebie dziekan wydziału medycznego prof. dr Henryk Jordan.

Prezydium Tow. lekarskiego krakowskiego zaprasza wszystkich lekarzy do zbiorowego udziału w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Józefowi Majerowi.



180
Ofowski Sodfryd.
 Archeolog.

- a) List do Fryderyka Kiepersmitzkiego, (pamiętnikawca) archeo-
 logicznego. X. modłuski - 17. czerwca - 1879.
- b) List do prof. A. Pawinińskiego, bawiarza w Warszawie w związku
 na dziedzinie Archeologii - pisał J. Kiepersmitzki mapy geologicz-
 nej Włocławka - z Krakowa. 15 września 1886r
- Wysłano do koresp. Pawinińskiego, 21



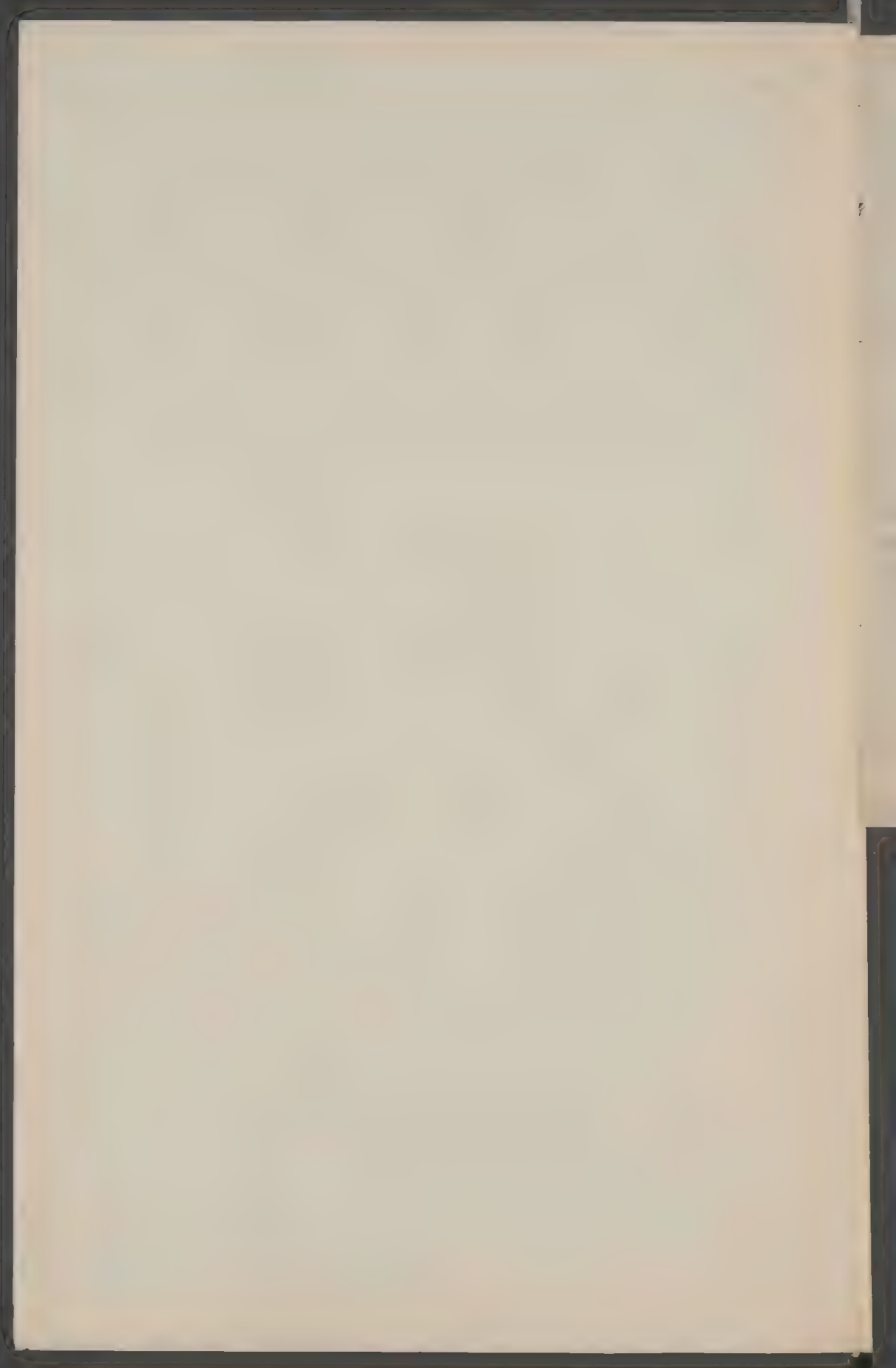
do Izydora Siopernickiego



No
Petrow Alexander.
Etatograp.

Kopernickien. Tylkora. a uwagami o przy-
staniu. gdzie on. skazał ich na jej p. t. „Ludziemi.”
wygłosił. przez Kopernickiego w Krakowie.
w 1874. ludowych zbieranych w 1874.
w 1874. z 1874. z 1874. z 1874.
z 1874. z 1874. z 1874. z 1874.

1874



Krasnoufimskij!

Ja zivoty v odpravdli najmnoszej prupro-
mam. Probilo mi se, skis' licho za uchem
na ucha, iz to parok cy pruj, dori' ti ma-
matem na wakacje vyjchaj do Kypreli
siamenzek na Kras. i ta uvidet jatos' vama
ne mogtem se zchaj' odpravdli, dui do
mno se ja do storg' nasej storg' a do zgh
Krasnoufimskij.

Krasnoufimskij, nadstaja mi rapo-
vost' na mui tana ocbili, nad tici mi.
Lidovost' sa nie obovno skradom slzki.
Mzianu rufenu nemi radovost'lo.
Klad, jaki tana razstet' neda' mome
u rufenu materijalov, vstaj mui, nie
nie porostania do rufena. Mch' bieu
vot' porost' prupro mui prujstoj' no uvidet.
f. na dionia co Krasnoufimskij tana vstaj
dov, ale to nemi mata, do Krasnoufimskij sa prujstoj.

zaję obywateli wagi. Dla mnie darsi było pisa-
no wszystko i zawsze jednako, a jak pisać
to mnie nie obchodzi. Ale a nas: cogo-
wa- to rozum, to ten wroliwy był na
liściech pisanu i tak przegrych.

Aż mi Dobryński mój, wzywa przeka-
żając mi, wzywa nas wzywa i, wspomnie-
tem w radzie o języku.

Chce wzywać rożne wymagania,
miałaby napisać być uważ, że w ten-
to i ten dzień Dobryński. Traciłaby
iła lingwistów byłaby przekaż, ale się
poprzedniego człowieka w ten-
ogromu, najpierw się użycia radca.
Sprawialem charakterystykę góry nie
pięknej wioski, ale całej wioski, a także
i uważy, także i języka, musiałby wyprze-
ogólnie. Kochany ten nie uważy, im
niekiedy uważy odob na pierwsze
wymagania ludowe. Jedna tylko a po-

chłopa mogło być aże do Praga uciec, za
tego opuszczenia, ponieważ zaś ono uirani
do Praga iadziej prebyszt, to i ja nie mogę
z tego powodu iadziej ani iadziej a nie
wynika.

Co do wojen, spisanego przez mnie a rozmowy
tych okolicach, to z temi, która z
wstępną m. z. z nadstawieniem, rozmowa m.
tobieżem przy pomocy razonych mi arob
wzięcia więcej broni ludowych, nie wo-
wici wirow ludności polskiej a Litwa
i takowe z czasem ofiarować Romanyj.
Młody przez Hanowicz, nie w tych
nie mogą zastotować, to też zjawia.
Co do Mogutów, to ci nie chcą, ale mnie
w odległości, boo wirow, a razym przy mojej
rozrąptych środkach; braku czasu i nie-
znania języka, nie mogą być przewidzieć
choć i tak bardzo stromy od starych, ci,
co nie chcą w powrocie już zrasować.
Zbiorem kraci materiały do rozświetlenia

niektórzy kolonizacyjni biarmici w ogóle, a nie
nowym tego pow. w ogóle.

O ilekroć dostawałam przesłane, fotografiji i
strojów ginących, parafian i inne i pa-
niekam tolowe dostarczyci tam, miały
wtedy przesłane.

Proszę Kłaniać się p. i Melikowiczom.

Tam zaś wiele pragnę wyjechać po-
przemu na ciekawo i powiadania,
i parafian i inne o

Michał Petrow,
do czego są w stanie gotowi.

Michał Petrow,
do Kijowskiego Szpitala.

and

the

the

the

the

the

the

the



Fondation du Musée historique polonais
à Rapperswyl, en Suisse.

166 Bonding formed, 2nd May 18

[illegible]

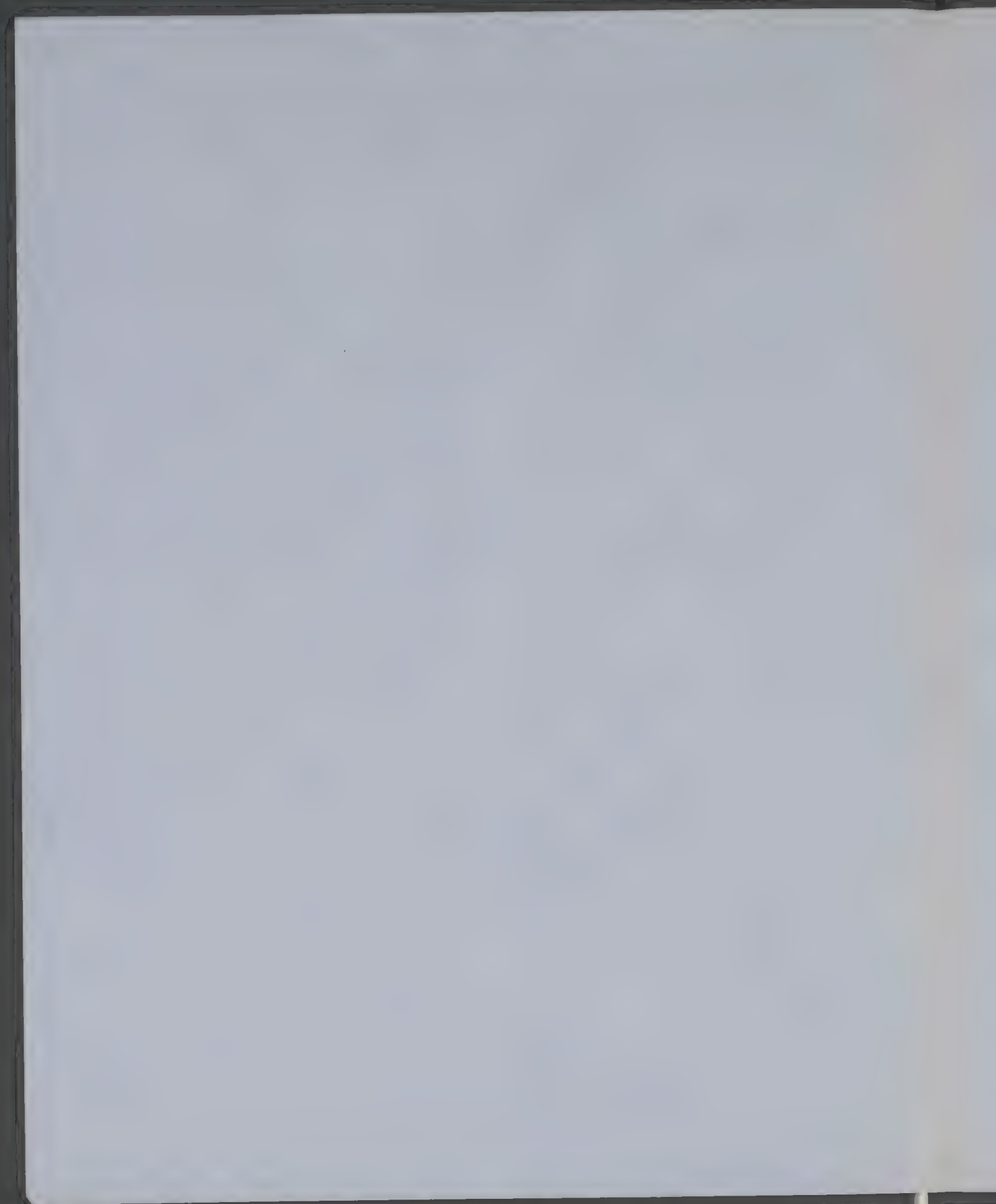
per, per un'ora. L'acqua è fredda e buona.
In questa settimana ho avuto tre giorni di pioggia e molto
vento, ma l'aria è sempre calda.

[illegible][illegible]

It is, I think, very properly stated in the
re-statement of the second, third, and fourth
propositions that the subject is a

Justine Jones

11/11/19



Dr. J. J. Van der Linde

No

Ksi: ~~Ł~~ Siarkowski Władysław

Etnograf. Archeolog.
Członek Akademii Umiejętności w Krakowie
Urodzony w r. 1840. † 23. marca. 1902 r.

list do Zygmunta Kopernickiego w sprawie Etnograf.
czych się artykułów Etnograf. i innych
Rochy — 8 stycznia — 1879. r.

Le mariage est un sacrement. Il est
lié et tu ne peux le rompre par
toi-même.

Grasylka mój i o. zbrodni
o kłamstwie i straszliwej
zapewne już pokaże. Z. Włodarski
Książę i księżna wstąpiła
do monasteru św. Trójcy.

Wojna z wybaczyć i przebaczyć
całkowicie, bo ogólnie i
kiedykolwiek, nie ma
niektórych zaważań i
kiedy na świecie, który
był wybaczyć i przebaczyć
całkowicie ogólnie.

Seid uns auch gleichgültigen
Freunden, wie ich es
einstmals bin

I have been
 thinking of you
 very much lately
 and hope you are
 well.

St. Peter, 8 Apr. 1899.

Dodatek do robotników

1. o tym muszę nie robić
wskazywać na które w Polsce
mają być w Polsce i to dajmy sobie
i z faryzajami i faryzajami
i tak stąd wyjdzie i Dobrość kijem
i tak w artykule mogły być
stwierdzone (Stecno)

2. lub w tymże celu potrzeba
w Miłki piątek faryzajów - wchodzą
stąd iść do lasu publicznego
właściwie w bagna i tak
i to zastanowić i to jest w sprawie
stwierdzone (Dobrość i Stecno)

3. w Miłki piątek faryzajów wchodzą
stąd iść do lasu publicznego
i tak w bagna i tak
i to zastanowić i to jest w sprawie
stwierdzone (Dobrość i Stecno)

4. o tym się nie powinno robić
w Miłki piątek faryzajów - wchodzą
stąd iść do lasu publicznego
i tak w bagna i tak
i to zastanowić i to jest w sprawie
stwierdzone (Dobrość i Stecno)

wszystkie ze wsi
do powiatu. Kobiety
zobowiązane do kasy
własnej. Kasa z wielu powiatów
Cochłoda przekazuje do kasy, po
coim ciwou się w ciwouk Luf
uy. Jakiś ciwouk nie za dom
juz - takim przekazuje razie do
kasy i z gwarantemach tam
kobiety. To ta powiatowa
jest odpowiedzialna. /Hocam/

W
ju
19
-10
w
u
m

Do 2^{go} Dyktando Kasy w...

Wycieńczony pracą i innych długof tniż chorobą
 śmierci w r. 1885. Siarkowski w mieście w październiku
 1900. roku zrzekł się zyskownych udziałów i god-
 -ności — z początku posłt niś długo u swego brata
 w Będzinie a następnie zamieszkał w Grodźcu
 u siostrzeńcy w gub. jędrzejowskiej i tam dnia 23.
 marca 1902 r. zakończył życie. —



list do Trydora Kopernickiego o Benedyktynie Dybowskiej
którą po powrocie z Syberji, nie był istota zdezydowa-
ny czy ma tam wracać — czy przysiać, afiarawszy mu
posadę w Uniwersytecie Lwowskim? Kopernicki był
zatem abq Dybowską zastat wkrąju i watecki podziela
jego zdanie — z Warszawy, 18 Sierpnia — 1878 r.

No

Watecki Antoni

Ur. 1815 w Lwowie + 12 Stycz. 1897 r. w Warszawie.

W szkołach był w Dublinie które ukończył w r. 1836. — i w tymże roku
wstąpił do medycno-chirurgicznej Akademii w Berlinie. — Tam za-
mieszany do sprawy Emisaryusza Symona Konarskiego — uwięzio-
ny i stawiony przed sądem w którym prezydent Cke-gubernator. R. T. Mi-
skazani, na 5 lat ciężkiej roboty — awansu na
Sybir odbywał swoją karę w zakładzie duszas
o 32 wiersły od wielkiego Nerezyńskiego Zawodu
później był na osiedleniu w Krasnojarsku —
ale nie było to — Wkrót do kraju po koro-
nacji Cesarza Alexandra II w r. 1857.

Watecki na wygnanie oddawał się ze szczególnem zamiłow-
niem zoologii i botanice w Daurji w grodkowej Arji, i tu prze-
lat kilkanaście badań miejscowej flory, a szczególnie fauny.
po powrocie do kraju w r. 1857, był powołany do pracy nauko-
wej w gabinetach, medycno-chirurgicznej Akademii — a w r.
1860 objął posadę pomocnika dyrektora Lichie gabinetów
po utworzeniu Sanktu Głównego w r. 1862, został kierownikiem gabinetu
tu mineralogicznego — na tem stanowisku porządkował do chwili wy-
stąpienia emigracji, i wtedy uwinął się od kagimowanego urzędu
Zakończył życie w Warszawie 12 stycznia 1897 r. w wieku lat 81.
Z prac jego naukowych wymienić można drukowane do czasu
w Bibliotece Warsz. O antylojach środkowej Arji a także broszu-
rę o rozprzestrzenieniu i wydrożeniu tygrysa na północ.
również ważne studia z fauny krajowej, i ostatek materiały
do fauny ichtyologicznej polski (1863.) Przegląd zwierząt
ssących krajowych (1866.) W tymże roku wydał oddzielnie
Systematykę ryb krajowych. Warszawa — W Encyclopedii
przyrodniczej Engelbranda, znajduje się wiele rozpraw kry-
tycznych o dziełach przyrodników a także ważne studia
z fauny krajowej. — Wniósł także artykuły z ulubionego
przedmiotu, w piśmie przyroda i przemysł, w pamiętniku
fizyograficznym i Wzroczurcie Wskazywał jego naukowe
prace bardzo są cenione, przez przyrodników krajowych
i obcych. — Watecki, mał znaczny najskuteczniejszy charakteru
zasłużony pod każdym względem, całe życie poświęcił nauce
a kiedy zamknął powieki, załadował kilku starych kolegów i przy-
jaciół, pomimo skomornej kuty do grobu — intencje pokochał
nie tak go prawie nie znano. — (zob. Tygodnik. Ilustr. 1897 r. nr 5.)

o2e6

.02.

8 100 x 1

i 2y

4. 10

alter

at 10

st 100

7y 10

10/20

10. 10

10. 10

20 100

10. 10

10. 10

10. 10

10. 10

Szanowny Doktorze! Już kilka dni jak
 odebrałem wasz list tak serdecznie interesujący się
 Benedyktem i pragnący jego osobności, nauki, charakter
 & włości na parętek kraju. Zapatrzywanie się moje na to
 i zżyczenia są we wszystkich tej same, a jeżeli z adpi-
 sem & marudkiem, to z jednej strony winą już moja
 altera natura z drugiej zaś ta okoliczność że Benedykt
 obecnie w Warszawie nie ma. Wyjechał on w rodzinne
 strony odprowadzić siostrę z ciężko i niebezpiecznie cho-
 rym szwagrem, który tu kilka miesięcy dla leczenia się
 mieszkał. — Do korespondowania, jak wielu co długie
 lata żywość w sobie zamknięty spędzić musieli, jest i on
 tak mi się zdaje nie bardzo pochopnym — pisat naprawdę
 do kuzynego swego obierając wkrótce powrót do Warsza-
 wy, ale potrzebowałbym dokładniejszej zasięgnąć wiadomości
 czy go dozwolili dla rozmówienia się, i o ile w mojej
 mojej być by to mogło, wpłynęło na niego, czy też w razie
 gdyby przyjazd miał się opóźnić, zgodziłby się pisać do niego,
 a że

a że niepotrafiliśmy zdobyć się na mocniejsze argumenty
nad te które w liście wskazywałem tak słusznie, i gorąco, tak
życiowo, że list ów musiał przestać, a po otrzymaniu
odpowiedzi zarządami a jej treści.

Choćby dotychczas nie miało nigdy z Benedyktem
takiej rozmowy, którego celem było wpytywać na jego postawo-
wienie, bo wiem że to prowadzenie nie jest łatwym, sedes
jednak, a nawet mówiono mi o tem, że w jego usposobieniu
pewien zwrot już nastąpił, że jeżeli miał jakie skrupuły
lub uprzedzenia te porządki musiały się, co najmniej
zmodyfikować, list więc Doktora powinien być ostatecznie
z nich go wyliczyć. — Kameralce sam prosty rozsadek
radziłby zaniechać. Inna to rzecz za młodu dla jakiejś idei
tak jak dziesiątek poświęcić, choćby liczący tamci się
i z młodością, głupstwem i ze wrogo naturą, ale to w młodości
życie i w latach późniejszych tyranii się takie nie ma racji,
tem bardziej że zabraną przez niego za taką cenę materiał
potrzebny obrócić w spokój, już bym jednym mógłby
kawałek zastępić potrzebę, a wewnętrzne jego zasoby porwo-
liły by mu w inny sposób niż marnując zdrowie społeczeń-
stwa swojemu steru.

Na koniec powinienem was ostatecznie poinformować
do wyrozumiałości twój Dobre odebrać się.
Zanimkolwiek odpowiedzieć na poprzedni list twój w inke-
necie głowy G. Łaka do mnie przesłany. Postrzegam sobie że bądź
może oświadczyć i o tem i o innych kwestjach pomówić.
Teraz przez mi wybaczyć zaś co do głowy niewypadło
zbyt łatwo zaopiekować niecierpliwiejszą gorliwością w zarządzie
nie mógł bez upoważnienia właściciela, - przytem nie byłam
przeświadczony czy dozwolę z niej wytek zrobiony będzie. Po
otrzymaniu upoważnienia głowę wydać i jest już w Monachium

Pan Tarkanowski ma w końcu kwietnia lub na po-
czątku Paźd. jechać do Paryża, miałbym mu za to
gdzieby ponownie Kraków, w przejściu warto by było
z nim odwiedzić. Wiele bym dał za to aby to i dla
mnie było możliwe - gdy mi można do polecenia

się przyczynię, niej gładziej i desu

pozwolę z powołaniem

A. Walecki

Warszawa dnia 18 sierpnia

1878 r.

o Boudylin Dystawion

do Izidora Kozminskogo



44

№
Kopernicki Jzydor

- 1) List do Brata Walerego Kopernickiego - ze swieczkami
o siostrze, dzieciach, braciach, - w swoim czasie po-
mij z bratowizny. 24. listopada 1879.
- 2) List do prof. A. Pawła - o artykule porównawczym do
tytułu: o t. Oczarbach Karmienia. 24. listopada 1879.
- Portret fotogr. J. Kopernickiego (r. 1862.)
- Portret drzew: tegoż i bratowa, biografia
Wydawnictwo, z r. 1879. 5 (17) lipca 1879.

[Faint handwritten text visible along the right edge of the page, likely from the reverse side or an adjacent page.]

udania is tam na trauki techniczne torzaja u
Barbro. Niedawno miedziatem is to i nastuk
tem is dano a tej zarazie petersburskij ai
mep danygo Holcyi skakalnego. Niby, lityie
naspasiecznogo syu abalammeana mu, apla
tahn, smichuisto na nie - pascem i gory
zapalit is da ypramy nie majej, da idymy po
paci na cuke kosciaia, a part is to u kry
mirale i igci najpiscamijie, najpiscy sakajie
Limecay sa nie. Dajci is nie Baga, pomu
te projekta na Petersburg, mpermadaj is
Kastancu Stokaru, a jesci is inaces
kai is nie maie, ki miedzi czuwa nad jaba
i miedzi niepascera bez xpygich, najpasc
mijkyz Antidatoin napsy, jesci Lareie Kie
mu tam gracie. Niek ga Brij i jesci
tam i na kasdem mijeiu drci ad xpygich
Alep? -

U nas u damu, Baga tricy, zbrawa i po
mytciu skakalstou naku - uis is: muzelio
Larcho rascznie i panajnie, maicia i miedzi
actata i pylanie trojcu rygackiem planosi
Kiem druga klarnij, koi padaja da juncu
a ile mu figle i sanidacalstno nie pascera
czaja, sa ktore czeste u klasie i u damu
akcja. Gd is uiajate, piciuicze u toie
mu, caraz kachlinij da kachloj, brach nam
da bne na siscie. Pa bne kachloj, ki naku
czescie, isom abaje atraklou i isoplini, inu
zarysij u pascera, kancio na kciu, ki miedzi
Ksiadzki na dakante lytki carzaini, a kachai is
da praktyki, uily is isai zarabita na igci.
Muzhoe to jesci, ale kowiceane. Sa niepascera
drytka kowiceane miewi is mape, kapiet
kai atajman, obywatelstou kachloj, a kapiet
ad wiomy daczekai is nie mape - uis isoplini
i mpyhany ludzi, papchnatem uiedawna oframe
t, uipiane, u kowiceanistie i miewi

Je prides namy russ. dastar, Khryablen (Lest)
Batim utricram Klicubelo i sachai belye (Lest)
da. Jiseli tutaj pryzdau u namu iako Lest
praty, Hajzey. jiseli mi pratyha chai cakalni
pryzpady, te dastar u Khrahani. A pruzi
dastar dastani, iako i Klicubelo tutaj u namu
dastar kakij. Kato u Hajzey lub Basini
jedu (Lest) jist filma pratybny. Sachai te
da, chaci mo i inoy ni u praty i dastar
da.

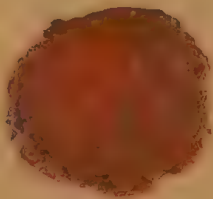
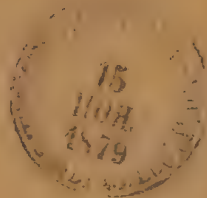
[illegible]

O Autografoz ala cichiu panisdam. Toasta upolanaia.
 ala uareia mala. Nafticizmana ui melle. ala ho i
 Kralianianamai tmdne o paspicsh (gdy) ui maln.
 azm upladrauai ciurka u (majera) fitrochere. o. i.
 chioze it p. kub us mapra sobyia. ala le uigpa
 i uckhai mufaz (compini) as mui obdardz uigpa
 u mui a dda una. Sammijpaga lista lueze u teg
 obditi asputhai mui map a de pragraminam. piztati
 u o. Kunapke kaline i barbanckio. -- joze Varn
 (mai Majilan) untos microp aliam picini lubu grabanckien
 1840. i Mijitaramui Eueylopadz. valuiszej. -- L. Kalina. Lueut
 uniu. xmanian. linguista. -- Ks. Mad. Barhanui, konauit
 i Kielez, Knazp. --
 Or Marqui Majian Decumijke parodruicui. as driceu uao
 wam uay Karanero Stozien. ad biki najauitke Ankom
 uicib. -- Luey Stoz



Nielmany Mian
Halery Kopernicki
Warszawa

18. M. Bednarska. 18. - Mięskani 23.



Odwołano
24 List. 1880
reżyserskie

Kraków d. 25 List. 1880

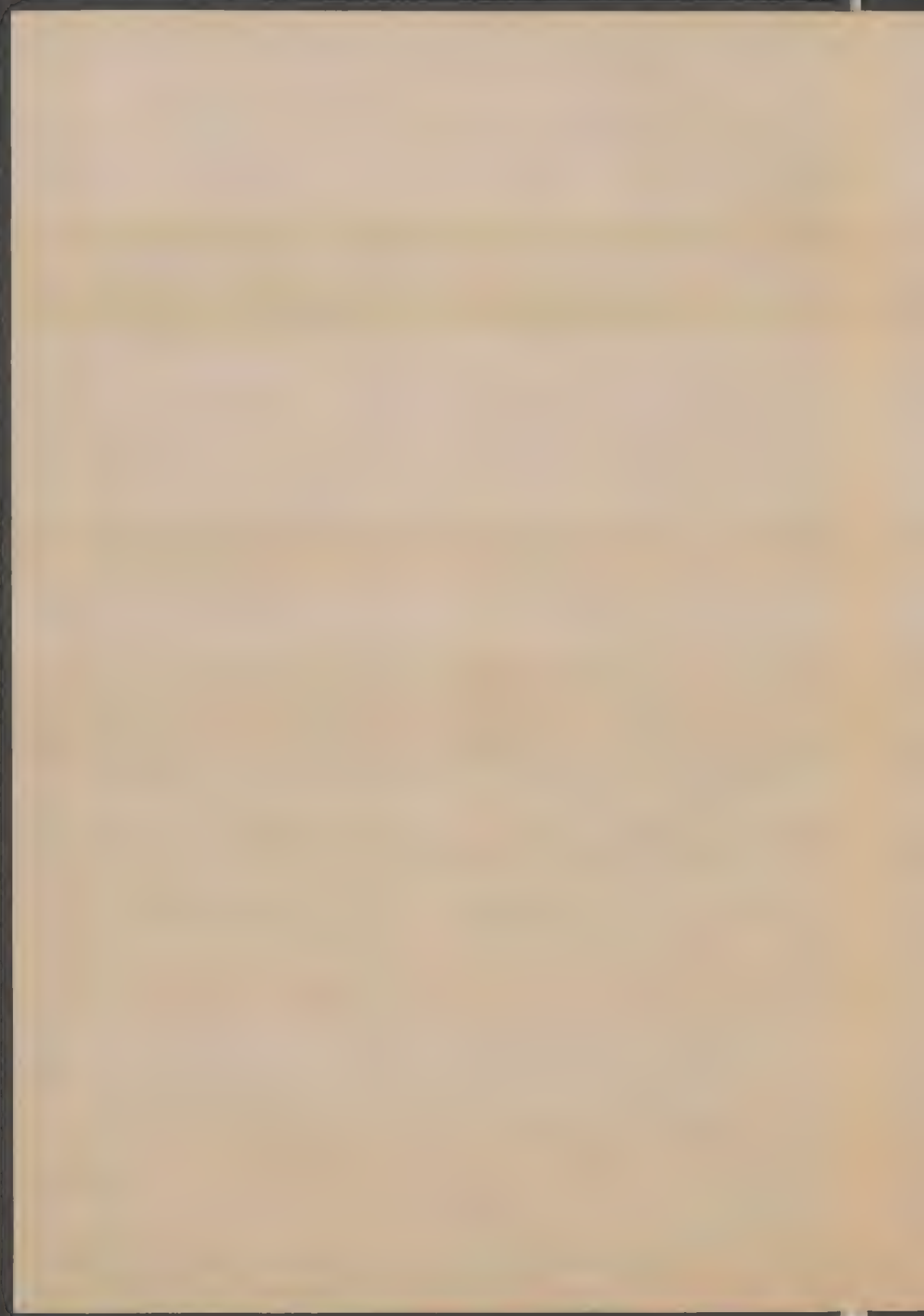
Szanowny Panu Redaktorze!

Chcę przedstawić Panu, iż z powodu małej
trasy darimamy opóźnienia i nieco z adpr.
wiedzą na łaskawo, adzw. tego z d. 10 t. m.

"Przegląd" Pański, poświęcony w sprawie naszego
ktoś nie należy do tego, a niekiedy bardzo bliskie
dajmy, powstają z prawniczymi nadawaniem
i mam nadzieję, że pod umiarkowaną redakcją
i naszą, która on sobie przysłała, niekiedy i
paradoksem. Do propagowania mi niepodobna
laureatów naszego, choć mi nie brak, lecz
wpierś nim utrzymam same pióro, lub przynajmniej
trudno mi już przewidzieć, co mi mianowicie
i w jakiej mierze potrzebny będzie Panu.
Do bibliografii mi idąc w myśl, iż docho-
dzi najłatwiej mi było o takie wiadomości zagra-
niczne i dzieł, docho-
dzi i dla nas mają niewątpliwie, daniarstwu.
W każdym razie jednak, i już czas do zbytku
dajemy już, co im iunim, tylko dany do czasu
do czasu, byłby zadowolony przystać i jakoś nadatki

Oczekując z upragnieniem pojawienia się "Przeglądu"
dostaje dla Szanownego Pana z wysokim
szacunkiem i poważaniem,

z szacunkiem i poważaniem
Huga
Kopernicki



Wamowu Panie Dobrociety!

Nie mogąc natychmiast odpisać na
wasz list z dnia 25. listopada, a
z powodu nieprzebiegu jaskiniowego ułożenia
Dnia spieszę do was. Tęże długi wzdanie,
nie dajcie na tego godo wasi, wasi, wasi,
nie, Przegląd i praca mi sereni
Która 12, a dajcie, w tej obrotach
~~ostateczna~~ w sprawie, a was, przedyne-
bądź, Która i wprawy niezłapliwie
na podnawianiu i sereni podma
Która wprawy, w tej prawnym
współpracy wnikliwie niezłapliwie
i tak wnikliwego odizganie i
wzrostu uspokojne dajcie wprawy
opótn. —

Pracując wam, walcie. Przegląd
i praca wprawy, wprawy, wprawy
z wprawy wprawy
praca, praca



Ogólnego zbioru Nr. 863. Tom XXXIV.



Redakcja przy ulicy Nowy-Świat Nr. 59.
Warunki prenumeraty na ostatniej stronnicy.

Nr. 133.

Warszawa, 5 (17) lipca 1879 r.

TOM VI.



Dr. Kopernicki.

Dr. Izydor Kopernicki.

Dr. Izydor Kopernicki, znany powszechnie w kraju i za granicą, ceniony antropolog, urodził się 1825 r. w Czyżewie na Ukrainie. Ukończywszy niższe szkoły w Winnicy, wstąpił do uniwersytetu kijowskiego na wydział medyczny, gdzie świetnie studia ukończył i natychmiast służbie rządowej poświęcić się musiał. Podczas wojny krymskiej, pod kierunkiem słynnego Pirogowa bardzo wiele operacji dokonał. Po zawarciu pokoju zdał ostatecznie egzamin doktorski, poczem został mianowany starszym prosektorem w Kijowie i spóźnie rozpoczął wykład anatomii topograficznej i kursów chirurgicznych. Umiął tam pozyskać sobie szacunek i przywiązanie młodzieży akademickiej i należał do jej najulubieńszych profesorów.

Oddając się zawsze z zamiłowaniem studjom kranjologicznym, przygotował już wtedy do druku dzieło o kranjologii, które jednak wyjść nie mogło. W tymże czasie udał się do Paryża, gdzie przebył r. 64, oddając się badaniom antropologicznym. Tam też otrzymał wezwanie od rządu rumuńskiego do zorganizowania muzeum anatomicznego w Bukareszcie i rzeczywiście w przeciągu lat siedmiu do 700 okazów tam wystawił.

Po tej pracy przeniósł się do kraju i zamieszkał w Krakowie; odtąd spędzał lato w Rabce jako lekarz zdrojowy a przez resztę roku pracował w komisji antropologicznej tamtejszej akademii, która go swym członkiem zwyczajnym mianowała.

Podczas pobytu w Rumunii Kopernicki napisał rozprawę w języku niemieckim o czaszkach cygańskich, za którą otrzymał nagrodę „Godarda“ od towarzystwa antropologicznego w Paryżu. Podobną pracę o czaszkach bułgarskich, drukowaną w języku francuskim, ciesząc się znakomitym rozgłosem za granicą. Za jego inicjatywą zarządzono w Galicyi badania etnograficzno-antropologiczne, któremi obecnie Kopernicki wspólnie z prezesem Majerem kieruje; owocem tych badań jest wydana w roku zeszłym: „Charakterystyka ludności galicyjskiej“. Prócz tego opisał wykopaliska znalezione podczas wycieczki na Pokucie w okolicach Horodnicy. Pracując spóźnie na polu lingwistyki zebrał i wydał słownik wyrazów góralskich. Kiedy bawił jeszcze na Multanach a nawet po powrocie do kraju starał się poznać język cygański, który obecnie zna gruntownie; zebrał przytém pieśni, przysłowia i opowiadania tego ludu i ma to wszystko wraz ze słownikiem przygotowane do druku.

W r. 1877 złożył egzamin doktorski powtórnie w Krakowie a w następnym został mianowany docentem antropologii przy uniwersytecie jagiellońskim.

OD ZMROKU DO ŚWITU.

(Dalszy ciąg).

Z rozmów i opowiadań hrabiego przekonała się Hildreda, że lord Caraven i lady Hamilton kochali się dawniej, lecz nie wiedziała dlaczego miłości ich ślub nie uwieńczył. Nikt w świecie nie zdołałby jej wytłumaczyć miłości przelotnej: ona rozumiała tylko wiekiutą, taką, której początek na ziemi a koniec w głębiach wieczności.

„Nie powinienam być zazdrośną“ myślała.

Piękna wdowa była oczekiwaną wieczorem. Był to jeden rys ze znanej jej taktyki. Lubila się pokazywać w pełnym blasku wieczorowego stroju, by wszystkich w jednej chwili olśnić i zachwycić. Piękność była głównym jej celem, i gdyby jaki wypadek pozbawił ją urody, życie straciłoby dla niej wszelkie znaczenie: nie miała by po co żyć. Trawiła ona czas na studyowaniu swych wdzięków. Zadnemu uczonemu naturalistcie nie upłynęło tyle godzin przy rozgatkowaniu roślin, ile jej przy wyborze sukien lub kwiatów, któreby najlepiej przystawały do owalu jej twarzy, do kibici, do włosów i t. d. Czciła swą piękność, nie troszcząc się o nic innego. Gnięwała ją to, gdy słyszała pochwały swego dowcipu, zdolnego umysłu lub serca. Słuchała tylko z przyjemnością słów: „jakże ona piękna!“ Radowała się niesłychanie, gdy jej mówiono, że była najpiękniejszą z kobiet w Londynie.

Niesłychaną była przytém zalotnicą, choć serce miała złote; naprawdę nie kochała dotąd nikogo: jedyne uczucie, najbardziej zbliżone do miłości, żywiła niegdyś dla pięknego earla. Nie zaślubiła go, ponieważ nie posiadała dostatecznego majątku, a piękna ta istota namiętnie lubowała się w zbytku; że zaś majątek sir Gerolda Hamilton odpowiedział jej wymaganiom, została jego żoną. Zaproponowano mu jedną z najwyższych posad w Indyach; przewidując, że tam już bezwzględnie królować będzie, zdecydowała się lady Hamilton towarzyszyć mężowi. Lecz klimat Indyj nie służył sir Geroldowi: po trzech latach umarł, zapisawszy cały majątek żonie, która powróciła do Anglii, poprzedzoną opinią, że każdy mężczyzna musiał ulegać wpływowi jej piękności, i że umiała podbić serca, choćby tylko dla przedłużenia czasu.

XXXVI.

Nadszedł nareszcie wieczór, w którym lady Hamilton do Ravensmere miała zawitać. Wszyscy szumni goście już się byli zjechali.

— Zdaje mi się, rzekła Hildreda do sir Raula, że przyjazd lady Hamilton nieszczerście mi jakies przyniesie.

Izydor Kopernicki.



Kur. Codz. 1891 r.
L. Paryż... # 271.
W. J. J. J.

Przed kilku latami polecił mi kolega, że w ten sposób zginie wiele na polu antropologii i na dra Izydora Kopernickiego.

Zanim więc pójdę powyżej, polecam z tego nieznanego, uzupełniamy ją kaskiem szeregami, dotychczas jego życia i działalności, zawsze zadowolony w życiu dla społeczeństwa owoce.

Ś. p. Izydor Kopernicki urodził się w gubernji kijowskiej w r. 1820-ym, po ukończeniu szkół w Winnicy wszedł do uniwersytetu kijowskiego na wydział lekarski i ukończył go w r. 1849-ym, poczem został ordynatorem szpitala wojskowego w Łucku. O r. 1853-go do r. 1856-go jako lekarz wojskowy, znajdował się przy armji czynnej, następnie zaś objął obowiązki prosekatora w uniwersytecie kijowskim, wykładając jednocześnie anatomię praktyczną i chirurgję operacyjną. Następnie przebywał w Jassach w Rumunji, od r. 1858 zaś w Krakowie, gdzie niezależnie od wykładów w uniwersytecie, zaproszono go na członka komisji archeologicznej i fizjograficznej, na sekretarza komisji antropologicznej, a wreszcie na członka akademji nauk.

Licznych prac jego z dziedziny antropologii, archeologii i ludoznawstwa, zamieszczanych w „Uniwersyteckich Izwiestjach“ w Kijowie, oraz w dziennikach polskich („Wista“), niemieckich, francuskich i angielskich, przytaczać tu nie będziemy, nadmienimy tylko, iż zmarły niedawno Oskar Kolberg Kopernickiemu zlecił porządkowanie i ogłaszanie drukiem bogatych swoich zbiorów.

Spuściznę swoją oddał w ręce zasłużone, część zaledwie jednak obszernej pracy mogła zostać wykonana; kto trudy te po zgonie Kopernickiego na siebie przyjmie, dotąd nie wiadomo...

Prof. Dr. Izydor Kopernicki *).

„Duch awyćgży, lecz zwyćgstwem
Golgoty”.

Cechą znaną uczonego człowieka jest nie tylko suma nabytej wiedzy, lecz przedewszystkiem samodzielna, osobista twórczość naukowa. W niedawno zgasłym, nieodżałowanym prof. I. Kopernickim straciła wiedza polska jeden z najtrwalszych filarów swoich: wysoko i wszechstronnie wykształcony, używał ś. p. Kopernicki wiedzy nabytej, jako kanwy, na której samodzielnym umysłem tworzył dzieła nowe, oryginalne, bez cienia naśladownictwa. I w wyborze metod antropologicznego badania nie chodził zmarły profesor utartymi szlakami, a w niektórych kierunkach, jak to powszechnie wiadomo, na wskazane przez niego drogi wkroczyli badacze zachodu.

Zaliczając ś. p. prof. Kopernickiego do liczby tych jednostek, które nigdy „całkiem nie umierają”, które godnością osobistą, życiem pracowitem, czystem i przeźroczystem, miłością rzeczy wzniosłych i świętych, niepożytemi zasługami naukowymi i z po za grobu rozjaśniać będą dro-

*) Przed kilku dniami zamieściliśmy w feletonie Wspomnienia osobiste Zygmunta Miłkowskiego o ś. p. Izydorz Kopernickim. Odnosiły się one głównie do lat jego młodości, do udziału w organizacyi powstańczej r. 1863 i do lat spędzonych na tułactwie. Szanowny autor artykułu, który dziś zamieszczamy, kreśli przeważnie działalność jego naukową i zasługi na polu umiejętności. I na tem jednak polu przegląda także z każdego życia szczegółu twarz prawdziwego patrioty i wielkich cnót obywatela. (Przypisek Red.).

gi prawdy i cnoty następnemu pokoleniu, zamieściliśmy kilkoma rysami oprzytomnić współczesnym ten piękny, iście polski żywot niepospolitego uczonego. Dzienniki podały dokładny życiorys zmarłego; nie będziemy więc powtarzać dat biograficznych, poprzestając tylko na uwagach znaczenia ogólnego, o ile, rozpamiętywując żywot ś. p. prof. Kopernickiego, one się nasuną.

Urodził się w sercu Ukrainy, szkoły średnie odbywał w Złotopolu i w Winnicy, a następnie w Kijowie, gdzie też skończył Wydział lekarski. Nad kolebką jego nuciła dumki kozackie piastunka ukraińska; chłopięciem wsłuchiwał się w tęskną nutę czumaków, żniwiarzy i żniwiarzek; na lata dojrzewania przypadają pieśni Szewczenki; kobzarz ukraiński idzie na wygnanie i tworczy dłoń jego zostaje „skuta obok polskiej dłoni”.

Żaden naród nie ma takich kołysanek, jak lud ukraiński; żadna piastunka nie umie tak rzewnie śpiewać nad kolebką, jak niania ukraińska. Pieśń gminna ludu ukraińskiego ma wpływ wybitny na ukształtowanie się pojęć społecznych Polaków ukraińskich, a wpływ ten pozostaje na całe życie, skryształizowuje się w przekonania polityczne, które są postulatami stosunków polsko-ruskich po tej stronie Dniepru. Postulaty te mniej-więcej są następujące: 1) Polska historyczna nie stanowi jednolitego organizmu, lecz jest konglomeratem o blizkich, żytych, lecz niejednakich cechach etnograficznych i wyznaniowych; 2) „równi z równymi, wolni z wolnymi” — pojęcie rzetelnie — jest i być powinno aksjomatem wewnętrznego ukształtowania się stosunków polsko-ruskich; 3) zgodny separatyzm wewnętrzny zobowiązuje do jednolitości politycznej na zewnątrz; 4) identyfikowanie polskości z katolicyzmem szkodzi sprawie polskiej, spycha ją do granic etnograficznych w myśl Kojalowicza i jemu podobnych, a prze-

dewszystkiem uniemożliwia asymilację różnowerców; 5) sprawa rzetelnej oświaty ludu, jego dobrobyt ekonomiczny, stanowią podstawę odrodzenia się naszego i są jedynym warunkiem lepszej przyszłości.

Zasady wyżej wymienione z całą siłą przekonania były wyznawane i propagowane przez młodzież uniwersytetu kijowskiego; ś. p. prof. Kopernicki, jako jeden z wybitnych przedstawicieli tej młodzieży z przed roku 1863, będąc całe życie wiernym synem Polski, żywił dla bratniej Rusi uczucia rzetelnej sprawiedliwości i bezgranicznej tolerancji.

Takim był jako obywatel, Polak, patriota. — W dalszym ciągu przypatrzmy się zawodowej i naukowej czynności zmarłego profesora.

Podczas wojny krymskiej brał czynny udział, początkowo w armii naddunajskiej, a następnie, kiedy środek ciężkości działań wojennych przeniesiono pod mury Sebastopola, został zamknięty w tej oblężonej fortecy, i tu pod kierunkiem Pirogowa ciężką spełniał służbę chirurgiczną; po każdym szturmie wojsk sprzymierzonych, lub po wycieczce oblężonych liczba rannych bywała tak znaczna, że operacje trwały po kilkadziesiąt godzin, dniem i nocą; na stołach operacyjnych kładziono po dwóch chorych, i kiedy jednemu zszywano ranę pooperacyjną, drugiego jednocześnie chloroformowano. Biegłością w sztuce operowania, jak i wytrzymałością w trudach oblężenia, tak zaszczytnie wyróżniał się ś. p. prof. Kopernicki, że rząd rosyjski wynagrodził go uznaniem i wysokim orderem. W r. 1857, po skończonej wojnie, uniwersytet kijowski powołał ś. p. Kopernickiego na posadę prosektora anatomii; na tem stanowisku pozostawał do r. 1863, a oprócz czynności i wykładów, przywiązanych do tej posady, z polecenia Rady uniwersyteckiej ćwiczył doktorandów w operacjach na zwłokach, oraz wykła-

dał dla przyrodników anatomię porównawczą. Obok tych licznych zajęć z całym zapalem pracował nad kraniologią i już w r. 1861 miał odczyt podczas kijowskiego Zjazdu lekarzy i przyrodników rosyjskich: „O budowie czaszek słowiańskich (Wiadomość tymczasowa).“

Nadszedł rok 1863: Z jednej strony niezawodne widoki na pierwszą wakującą w Rosyi katedrę anatomii, i już za dwa lata pełna emerytura, gdyż w oblężonym Sebastopolu miesiąc służby liczono za rok, z drugiej — spełnienie najświętszego obowiązku względem ojczyzny: ś. p. prof. Kopernicki nie wahał się pójść za głosem sumienia narodowego, i zrzekłszy się widoków świetnych korzyści i dostojenstw, stanął pod sztandarem narodowym.

Kiedy powstanie chyliło się ku upadkowi, udał się do Paryża i w tym ognisku wiedzy z zapalem poświęcał się nauce pod kierunkiem takich mistrzów, jak Claude Bernard, Broca i inni.

W r. 1864 powołał go rząd rumuński do Bukaresztu w celu utworzenia gabinetu anatomii dla mającego tu powstać wydziału lekarskiego; w roku 1871 oddał ś. p. Kopernicki nowoutworzonemu wydziałowi 680 preparatów anatomicznych a za tę piękną pracę odznaczył go rząd rumuński medalem „*bene merenti*“ I klasy.

Zajęty preparowaniem okazów anatomicznych w Bukareszcie, nie zaniedbał on nawiązanych stosunków z zagranicznymi uczonymi i instytucjami i w tym czasie ogłosił po francusku: 1) Opis nowego kraniografu, badanie kraniograficzne ras; 2) Spostrzeżenia cefalometryczne nad Rusinami, Moskalami i Finami — Po angielsku: 1) Pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie; 2) Anatomiczno-antropologiczne spostrzeżenia nad murzynem (toż po francusku i po polsku); 3) O moskiewskiej sekcji Skopców; 4) O

Kałmukach. Po polsku: O dziełach Jana z Głogowa, mających styczność z antropologią.

Stęskniony za krajem, marzący o użytkowaniu sił i wiedzy na łonie własnego społeczeństwa, przeniósł się ś. p. Kopernicki w r. 1871 z Bukaresztu do Krakowa. Wszechstronnie i wysoko wykształcony, — teoretycznie i praktycznie — jako anatom, chirurg i zaszczytnie już używający za granicą sławy antropolog, mógł liczyć zmarły profesor, że w Krakowie, w tym ognisku polskiej wiedzy, znajdzie się i dla niego pole do pracy naukowej.

Wydział lekarski uniwersytetu Jag. nie posiadał ani katedry, ani gabinetu anatomii porównawczej; ś. p. Kopernicki zamierzył stworzyć taki gabinet, jako nowe ognisko nauczania, a trud swój ofiarowywał bezinteresownie. Dla podjęcia tej pracy szukał przy innym jakim jednorodnym zakładzie izdebki, w którejby mógł swobodnie oddać się preparowaniu; starania jego nie odniosły jednak upragnionego skutku. Nabywszy zwłoki goryla w przejeździe menażeryi, próbował preparować we własnym, dość ciasnym, mieszkaniu; fatalny zaduch, jaki ztąd powstał, zmusił go do zaniechania tej pokusy. Czas jakiś udzielał kąta zasłużony ś. p. prof. Nowicki: widzieliśmy tu nieodżałowanego profesora pracującego po całych dniach nad naczyniami krokodyla i z tego czasu datują okazy, z których powstał zbiór preparatów anatomii porównawczej.

Ś. p. Kopernicki był człowiekiem czynu: przeciwnieństwa go nie łamały, a mierząc ludzi miarą czystości własnych zamiarów, wszystkich tłumaczył i nie tracił pogody ducha. W łonie Akademii Umiejętności znalazł wdzięczne i szerokie pole dla pracy antropologicznej, a czynił to z tem większym zapalem, że przedmiotem badania była antropologia krajowa, własny naród: wsłuchiwał

się w mowę ludu. w pieśni, przysłowia itd. opisywał kurhany i porządkował olbrzymi materiałem antropometryczny. Poparty był złością i radą sędziwego profesora Akademii, że do-
stałby się do publicznego uznania z ust Vir-

Na jego obywatelskie przypadki następujące prace:
1) Stwierdzenie o...
2) Kurhany pokuczyły jako...
3) Kurhany pokuczyły jako...
4) Kurhany pokuczyły jako...
5) Kurhany pokuczyły jako...
6) Kurhany pokuczyły jako...
7) Kurhany pokuczyły jako...
8) Kurhany pokuczyły jako...
9) Kurhany pokuczyły jako...
10) Poszukiwania archeologiczne w...
11) Nowy przyczynek do antropologii przedhistorycznej ziem polskich...
12) Dalszy przyczynek do antropologii przedhistorycznej ziem polskich...
13) Król Ser...
14) O koczowniczym życiu...
15) O przedhistorycznych czaszkach...
16) O przedhistorycznych czaszkach...
17) Pieśń o kosowskim boju...

wierszem...
Czasem antyczny materiał...
kiego nie wyzwalano.

Antyczny mógłby...
naukowej tych prac...
Towarzystwa antropologicznego...
go swym członkiem.

W socie zainteresowania...
odwiedzał namioty...
Rumunii, jak i w Rabce...
było przyswojenie mowy...
w reguły gramatyczne...
przysłowia i...

Wielki w dziedzinie...
nie był znawcą niepospolitym...
tego umysłu, połączony z wiedzą...
wyjątkowo ukwalifikowanym...
Anatomii artystycznej...
tego przedmiotu w Szkole sztuk...

W roku 1878 rozpoczął wykłady 'Antropologii' w Uniwersytecie Jagiellońskim...
w charakterze docenta...
W skutek zachodów Wydziału lekarskiego został mianowany po paru latach profesorem nadzwyczajnym antropologii; ponieważ w...
przedmiot ten wykładają docenci, w...
ś. p. Kopernickiego profesorem...
uznanie przez rząd jego nauki i...
Czuł postępujący ubytek siły...

uznać postępujący ubytek siły...
rządził swym zbiorem antropologicznym...
takowy w darze Uniwersytecie...
Wiedniu przyjęcie tego daru...
takiemi warunkami, że równały...
niu, pomimo że musi to być...
skoro go tak wysoko cenił Virchow...
nawoływania przyjaciół, ażeby...
skoro ministerium wiedeńskie...

Wielki w dziedzinie...
proponowali dobre...
Chociaż Wydział...
zbiór tej insygnatury...
Bibliotekę...
porozumieniu z dyrektorem...
Jagiellońskiej...
miał...
środek...
pragnął go...

Bibliotekę...
porozumieniu z dyrektorem...
Jagiellońskiej...
miał...
środek...
pragnął go...

W miarę dorastania dzieci zwiększyły się wydatki: kapitał, przywieziony do Krakowa, został nadszarpięty, przychodu nie było, powstał deficyt; dla wyrównania niedoboru opuścił pierwsze piętro zajmowanego mieszkania i wraz z rodziną przeniósł się na drugie piętro, do dwóch ciasnych pokoi, do których dostęp prowadził po bardzo stromych wschodach. Ludzie, poświęcający się pracy w urzędach i na każdym innym stanowisku, dożywszy lat 60 urządzają się stosownie do wieku i stanu w wygodnych warunkach, dobrze zastrzeżonego spoczynku; człowiek tej zasługi i tej wartości jak ś. p. Kopernicki, cierpiący na nacieki serca, zniewolony był przemienić swój byt na nędzę, nie mógł prowadzić swego życia. A jednak rzucił kamieniem, kto słyszał skargę z usi...

W...
niedzielne poświęcała ta zacna rodzina...
W. Rulikowski byli najczęstszymi ich gośćmi...
umysłem i kierunkiem prac zbliżeni do go-
było...
jaka suta biesiada umysłowa, jakie po-
danie dla ducha! w tej cichej świątyni pol-
skiej myśli i polskiej wiedzy panowała atmosfera...
czysta i wzniosła.

Na łożu śmiertelnym wymógł ś. p. Kolberg od zasłużonego profesora słowo, że jego olbrzymi materiał etnograficzny sam uporządkuje i przystosuje do druku. Komużby on czego odmówił? a zwłaszcza że tu rozchodziło się o przedmiot tak bliski jego ulubionej antropologii. Nie mierzył jednak zamiaru na siły i usilna praca przy słabnącem odżywieniu wywołała niedobór w ekonomii organizmu, zaczął chudnąć, pochylił się, a oddawna istniejące cierpienia płucne szybko zmogły się; „kurczę się jak siano”, powta-
rzał.

W tym to czasie nadeszła niepomysłna wiadomość z Wiednia o trudnościach, jakie czyni mi-
nistryum, w przyjęciu daru ze zbioru antropolo-
gicznego, który ś. p. Kopernicki ofiarował uni-
wersytetowi Jagiellońskiemu. Okoliczność ta od-
czuwał jakby cios dotkliwy; zesmutniały, zgnębiony, zdawało się, że pierwszy raz poczuł ciężar życia. a...
czystości zamiarów ludzkich...
wątpić; z czoła mu można było wyczytać...
duch jego tęsknił do wiecznego pokoju, do by-
tu bez trosk, do stref moralnej harmonii i zgody.
Rozporządziwszy zbiorem antropologicznym i bi-
blioteką uspokoił się i ostatnie dni życia, z wy-
mianami anielskiej pogody, spędzał w otoczeniu...
przybyłych zdale braci i dzieci.

W prawie na śmiertelnym łożu wymógł od...
swojej małżonki słowo, że na jego po-

grzebie nie będzie mów i wieńców: „życie moje było skromne i po grzeb skromny być powinien”. Zbyt goręco miłował swoje społeczeństwo, ażeby w tej ostatniej woli ś. p. Kopernickiego wolno było dopatrywać rozgoryczenia, lub dumnej chęci posiadania „grobu nieplakanego” i to jedno jest rzeczą pewną, że między okolicznościami, towarzyszącymi życiu, a ceremoniałem pogrzebu, winna być równowaga i harmonia.

W skupieniu chrześcijańskim rozrachował się z tym światem i powtarzając kilkakrotnie „*finis laborum, finis laborum*” wśród zupełnej samotności oddał Bogu ducha d. 24 września o godz. 8 wieczorem.

Tak zakończył żywot doczesny najszlachetniejszego, najpracowniczego, najbezinteresowniejszego z ludzi, niepospolitego umysłu uczącego wielkiej enot i poświęcenia obywateli.

Kto odpowiednio zastąpi go wiedzy polskiej? Kto wstąpi na katedrę antropologii przez niego osieroconą? Tyle pobłażliwy za życia, niech nam przebaczy z za grobu dalsze pytanie: czy tylko to nasze społeczeństwo tak ubogie w ludzi o wielkich twórczych zdolnościach naukowych, nie zmarnowało tego umysłu głębokiego, samodzielnego, a tak gorąco rwącego się do odświeżenia, do zbliżenia tajemnic prawdy?

Ze śmiercią prof. Kopernickiego uhył w winnicy wiedzy polskiej pracownik, powołany wy-
robnik, który zawsze wiedział, że czytać był po-
winien, a nigdy nie pomyślał, co mu się za to nałożało: lecz zeszedł z tego świata sowiecie i szczerze wynagrodzony — we własnym sumie-
niu, — że spełnił to wszystko, co czuł się ob-
i kraj go powołał.

Dr. J. Kopernicki



